ROK XV. Nr. 32 (4350) WILNO, Środa 2 lutego 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Zasada podstawowa i sprawy drugorzędne

Nasz artykuł niedzielny pt. „Prymat Wodza" jest obszernie cytowany na łamach „Gazety Polskiej". Treść tego artykułu czytelnicy nasi znają, więc nie będziemy jej powtarzali. Przy okazji jednak chcielibyśmy przypomnieć, że artykułów przeprowadzających tę samą tezę, co artykuł niedzielny zamieściliśmy już wiele.

Jeszcze 31 maja 1936 r. zaraz po owym słynnym przemówieniu Marszałka Śmigłego Rydza na Zjeździe Legionistów, które Wódz Naczelny z humorem określił jako swoje „trzy grosze" wtrącone do polityki, pisaliśmy:

„W naszych czasach osiąganie wielkich celów jest możliwe jedynie w drodze sprężania woli i entuzjazmu szerokich mas.

Jesteśmy optymistami. Wierzymy że mowa Naczelnego Wodza otwiera nową kartę w dziejach naszego państwa, że wkrótce przyjdą nowe formy życia, które zorganizują wolę, prowadzącą masy w imię naczelnego celu: „Wielkość Rzeczypospolitej".

Potem artykuły z dnia 4 czerwca 1936 r. pt. „Przejść Rubikon", z dnia 9 czerwca 1936 r. pt. „Linia przewodnia", 5 sierpnia 1931 r. pt. „Jednostki i zespół". 15.VIII 1936 r. pt. „Na dzień Święta Żołnierza Polskiego" i wiele innych, aż do chwili ukazania się deklaracji płk. Koca, która te rzeczy sformułowała zupełnie wyraźnie, rozwijały dalej tę samą myśl wypowiedzianą już w wielkim skrócie przez Wodza Naczelnego, a dotyczącą potrzeby jednej kierowniczej woli i konieczności skupienia wszystkich zdrowych i twórczych sił w narodzie koło ośrodka, który jest najzdrowszy, bo nie zgrany politycznie.

Jeden tylko taki ośrodek w Polsce mamy. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Ośrodkiem tym jest wojsko. Że dookoła armii i z inicjatywy czynników wojskowych, w imię obrony narodowej rozpoczęła się akcja konsolidacji, było to aż nadto naturalne.

Akcja ta miała szanse objęcia przede wszystkim młodego pokolenia. Nigdzie bowiem nie ma tak wielkich tęsknot do siły i wielkości, tak ofiarnego i chętnego podporządkowania interesów własnych dobru ogólnemu i dyscyplinie organizacyjnej jak właśnie wśród młodych.

Wśród młodych już przed deklaracją lutową, a zwłaszcza po tej deklaracji wzrosły bardzo silnie tendencje dośrodkowe, doprowadzające aż do obaw przed totalizmem w Polsce.

Od tej krańcowości pismo nasze również potrafiło się odgrodzić w artykułach: z dnia 25 marca 1937 r. pt. „Obronność, totalizm i moralność", z dnia 6 kwietnia 1937 r. pt. „Dołów nie trzeba się obawiać" i innych.

Przyczyny dla których uważamy, że przy najsilniejszej władzy i największym zjednoczeniu i zdyscyplinowaniu społeczeństwa w Polsce nie wystąpią ujemne skutki totalizmu obserwowane u naszych sąsiadów, są następujące:

1. Społeczeństwo polskie jest w znacznej większości katolickie

Katolicyzm przyjmuje za jedną z podstaw zjednoczenia narodu deklaracja lutowa. Tymczasem właśnie religia katolicka stoi na straży osobowości ludzkiej i duszę człowieka uważa za najwyższe dobro. Chociaż wychowuje ją w gotowości do ofiar na rzecz innych i na rzecz społeczeństwa, to jednak równocześnie chroni przed zatraceniem wolnej woli i przed stopieniem się człowieka jako indywiduum w jakimś jednym dla wszystkich bolszewickim tyglu.

2. Sprawa samorządu

Ze strony Wodza Naczelnego, Premiera i Ministrów nie boimy się żadnego „totalizmu". Odwrotnie, jak największa ich energia i autorytatywność tylko mogą nas cieszyć.

Obawiamy się natomiast przerostu administracji niższych szczebli, totalizmu pp. starostów i wojewodów. Chcemy aby w najmniejszych komórkach naszego państwa gromadach, gminach, a i na szczeblu powiatowym i wojewódzkim w sprawach nie polityki ogólnej i nie obronności, ale sprawach codziennych, gospodarczych, kulturalnych, organizacyjnych, miał należyty głos każdy najbardziej nawet szary obywatel. Aby przez udział w samorządzie czuł się współgospodarzem własnego państwa, aby w związku z tym jego zainteresowania jako człowieka i jako jednostki gospodarczej wykraczały choć trochę, choć o kilka kilometrów poza granicę własnego podwórka i własnego zagonu.

Twierdziliśmy i twierdzimy, że samorząd i silna władza nie stoją we wzajemnej sprzeczności.

Ale nie to jest ważne. Sedno sprawy tkwi w tym, że gdzie jest samorząd tam przy najsilniejszej władzy nie ma totalizmu i jego ujemnych skutków. Jest natomiast wolny, uświadomiony obywatel podporządkowujący się dobrowolnie ogólnej dyscyplinie z pełną świadomością wielkiego znaczenia tego podporządkowania.

Pisaliśmy kilkakrotnie już, że w warunkach dzisiejszych poszczególne narody, a zwłaszcza naród Polski, winny stanowić obozy warowne również i w czasie pokoju. W czasie wojny będą walczyły orężnie, dziś walczą jako współzawodnicy w gromadzeniu potencjału gospodarczego i militarnego.

Otóż minęły czasy, kiedy do boju stawały zwarte szyki, falangi czy czworoboki, a we wznoszeniu budowli państwowych na wzór piramid egipskich spływały krwawym potem tłumy niewolników.

Dziś zarówno w walce jak i w pracy pokojowej najwyższy walor ma inteligentne i samodzielne współdziałanie jednostek hierarchicznie zdyscyplinowanych.

Gospodarzowi dobrze gospodarującemu na dwu własnych hektarach, odpowiada w boju dobry strzelec walczący na odcinku kilku lub kilkunastu metrów.

Nie ma sprzeczności pomiędzy prawami indywidualnego rozwoju jednostki, a zasadą podporządkowania jednostki wyrazicielowi woli zbiorowej. Nastąpiła tu już twórcza synteza.

To też o zasadę jednej kierowniczej woli, o prymat wodza w czasie wojny lub w czasie przygotowań obronnych, które stały się dla wielu narodów chlebem codziennym, nie może być w tej chwili żadnego sporu.

Jest to dla nas i dla olbrzymiej większości narodu *sprawa całkowicie wyjaśniona.*

O rzeczach tak jasnych, że aż się stały aksjomatem, nie wspomina się

(Dokończenie na str. 2)

Piotr Lemiesz.

Sprawa Komisji Wojskowej

na plenum Sejmu

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze plenarne obrady Izby rozpoczęły się o godz. 11.20 przy obecności członków rządu z prezesem Rady Ministrów **gen. Sławoj-Składkowskim** na czele, marszałka Senatu **Prystora**, prezesa N. I. K. **gen. Krzemieńskiego**, wiceministrów i wyższych urzędników.

Po załatwieniu wstępnych formalności, a przed przystąpieniem do pierwszego punktu porządu dziennego (wybory uzupełniające do Komisji Wojskowej) **marszałek Car wygłosił następujące przemówienie:**

Wysoki Sejmie.

W związku z uchwonym przez Komisję Wojskową w dniu 18 stycznia br. wnioskiem, wyrażającym votum nieufności jej przewodniczącemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, posłowie: BYCZYŃSKI-WOJNAR. DR DUCH, FORMELA, MORAWSKI, SAPIEHA, wicemarsz. SCHAETZEL złożyli na moje, jako marszałka Sejmu, ręce umotywowane zrzeczenie się mandatów członków Komisji Wojskowej. Nadto zrzekł się mandatu członka Kom. Wojsk. poseł GEN. ŻELIGOWSKI.

Będąc z mocy piastowanego urzędu powołanym do oceny ważności powodów zrzeczenia się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy, uważam za konieczne podać do wiadomości Izby, co następuje:

Stojąc na gruncie niezawisłości członków tej wysokiej Izby przy wykonywaniu mandatu poselskiego w granicach uprawnień konstytucyjnych Sejmu, interesu państwa i dobrych obyczajów parlamentarnych, a także kierując się względem na zawartą w Konstytucji zasadę, że poseł za swe przemówienia, wygłoszone w Sejmie, odpowiada tylko przed Sejmem, musiałbym uznać wszelką próbę wyciągnięcia konsekwencji w podobnych wypadkach przez zespół poselski, nie będący pełnym Sejmem, za niedozwoloną retorsję.

W danym wypadku uchwała, wyrażająca votum nieufności przewodniczącemu Kom. Wojskowej, gen. Żeligowskiemu, zapadła z zachowaniem warunków formalno-regulaminowych, wniosek został poddany pod głosowanie bez dyskusji.

W tych warunkach kwestię pobudek, którymi kierowali się członkowie komisji, głosując „za" lub „przeciw" wnioskowi, uznać muszę niezależnie od treści składanych oświadczeń w fazach, poprzedzających dzień głosowania — za rzecz ich sumienia poselskiego.

Ze stanu sprawy wynika, że pomiędzy większością a mniejszością Kom. Wojskowej zarysował się głęboki konflikt wewnętrzny, który — przez samo tylko zastosowanie środków regulaminowo-prawnych — w łonie komisji zażegnany nie został.

Z tych względów postanowiłem zrzeczenie się mandatów członków Kom. Wojskowej przez wyżej wymienionych posłów przyjąć do wiadomości.

Po tych wyjaśnieniach przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego.

POS. HANEBACH:

Wnoszę, aby na miejsce tych członków Kom. Wojskowej, który ustąpili, nie wybierać nowych, a pozostawić komisję w składzie tych członków, którzy w niej pozostali.

POS. PŁONKA:

Należę do tych, którzy zgłosili na ręce marszałka rezygnację z członkostwa Kom. Wojskowej.

List wysłałem z Cieszyna.

MARSZAŁEK:

W takim razie zrzekło się 8 posłów swych mandatów do Kom. Wojskowej. Wobec tego wniosek p. Hanebacha żąda, ażeby ograniczyć liczbę członków tej komisji do 17.

Ten wniosek może być poddany pod głosowanie, o ile będzie zgłoszony jeszcze dodatkowy wniosek o reasumcję poprzedniej uchwały Sejmu, gdyż Sejm dnia 1 grudnia r. z. uchwalił, że liczbę członków tej komisji oznacza się na 25. Czy p. poseł Hanebach stawia taki wniosek? (p. Honebach: Stawiam.)

W głosowaniu przyjęto zarówno wniosek o reasumcję, jako też merytoryczny wniosek p. Hanebacha

O OGRANICZENIE LICZBY CZŁONKÓW KOMISJI DO 17.

w tym składzie, w którym obecnie ona pozostaje.

Wobec tego, punkt 1 porządku dziennego stał się bezprzedmiotowym.

Nowe projekty ustaw na wczorajszym posiedzeniu Sejmu

Na propozycję marszałka, Sejm skierował rządowe projekty ustaw: **O dodatkowych kredytach na rok 1937-38** — do Komisji Budżetowej, a **przejęciu przez skarb państwa wypłaty dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli** oraz o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego do Komisji Skarbowej, o **nadaniu pełnych praw szkół państwowych Uniwersytetowi Lubelskiemu** — do Komisji Oświatowej, o współrolach — do Komisji Rolnej.

Rządowe projekty ustaw o samorządzie gminy m. st. Warszawy, o wyborze radnych w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie oraz o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu — Izba skierowała do specjalnie powołanych na propozycję marszałka Komisji do Spraw Samorządu Miejskiego, składającej się z 25 członków.

Została również przyjęta propozycja marszałka co do **składu tej komisji**, a mianowicie wchodzą do niej posłowie: **1) Dublasiewicz, 2) Duch, 3) Gordecki, 4) Gotlieb, 5) Hoppe, 6) Jurkowski, 7) Jahoda-Żółtowski, 8) Kopeć, 9) Maleszewski, 10) Mróz, 11) Osiński, 12) Ostrowski, 13) Podoski, 14) Baran, 15) Sosiński, 16) Starzak, 17) Surzyński, 18) Szczepański, 19) Światopełk-Mirski, 20) Świdziński, 21) Urbański, 22) Wadowski, 23) Wanke, 24) Waszkiewicz, 25) Wierzbicki Andrzej.**

Projekty ustaw, złożone przez p. Ks. Lubelskiego o nowelizacji ustawy z 1 lipca 1926 r. o **stosunkach służbowych nauczycieli** oraz o nowelizacji dekretu z 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych — na propozycję marszałka Izba skierowała do Komisji Oświatowej, zaś projekt ustawy p. Dostycha, o **zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim** —do Komisji Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej.

Następnie pos. Tomaszkiewicz złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy w sprawie **układu między Rzeczpospolitą a wolnym m. Gdańskiem** o ubezpieczeniu

Po przyjęciu szeregu dalszych nowych ustaw, posłowie składali interpelacje.

Na tym posiedzenie zamknięto. Termin następnego będzie ogłoszony.

Powstańcy storpedowali statek brytyjski

Utonęło 11 osób w tym kontroler komitetu nieinterwencji

LONDYN. (Pat.) Otrzymano w Londynie wiadomość potwierdzoną w ciągu nocy przez admiralicję brytyjską, że w pobliżu Kartageny, 16 km na południe od przylądka Tinoso powstańcza łódź podwodna storpedowała wczoraj rano statek brytyjski „Endymion" liczący 889 tonn wyporności, zarejestrowany w Gibraltarze.

Z pośród 15 osób załogi tylko 4 zostały uratowane. 11 osób zatonęło. w tej liczbie kapitan, jego żona i 2 inżynierowie, obywatele brytyjscy oraz znajdujący się na pokładzie statku obserwator międzynarodowej kontroli Komitetu Nieinterwencji, obywatel szwedzki.

Statek trafiony torpedą poszedł na dno w ciągu 4 minut.

LONDYN. (Pat.) Cztery brytyjskie kontrtorpedowce, wykonujące kontrolę morską na wysokości Cartageny, udały się na poszukiwanie łodzi podwodnej, która storpedowała statek „Endymion". Według nadeszłych ostatnio wiadomości, w czasie zatonięcia „Endymiona" zginął kapitan, 9 członków załogi.

Anglia wzmocni flotę na Morzu Śródziemnym

LONDYN. (Pat.) Brytyjskie koła rządowe zapatrują się bardzo poważnie na storpedowanie statku brytyjskiego „Endymion". Jak oświadczył w Izbie Gmin pierwszy lord admiralicji Duff Cooper, rząd brytyjski rozważa obecnie kroki, jakie należy podjąć. Przede wszystkim postanowiono wzmocnić flotę brytyjska, patrolującą na Morzu Śródziemnym.

Wypadek obecny jest pierwszym tego rodzaju od czasu wprowadzenia w życie układu w Nyon. Ze strony brytyjskiej podkreślane jest, że żadne tłomaczenia się, jakoby wybrzeża hiszpańskie na Morzu Śródziemnym poddane były blokadzie, nie może być przyjęte, albowiem blokada wybrzeży hiszpańskich przez flotę gen. Franco nie została nigdy uznana. Za łodzią podwodną, która storpedowała statek brytyjski zarządzono energiczny pościg, i poszukiwania tej łodzi prowadzone są obecnie przez cz[illegible] kontrtorpedowce brytyjskie.

Eden zwołuje konferencję trzech mocarstw

LONDYN. (Pat.) W związku z zatopieniem statku brytyjskiego „Endymion" z inicjatywy brytyjskiej została zwołana na jutro po południu konferencja 3 mocarstw: W. Brytanii, Francji i Włoch, które, jak wiadomo, na mocy układu w Nyon powierzoną mają misję patrolowania Morza Śródziemnego.

Konferencja odbędzie się pod przewodnictwem Edena, przy udziale ambasadora Francji Corbin'a i ambasadora Włoch Grandiego. W p. siedzeniu brać będą również udział eksperci morscy, a mianowicie ze strony brytyjskiej przedstawiciele admiralicji, zaś ze strony Francii i Włoch attaches morscy.

Kanada przyjmuje Żydów

CZERNIOWCE. (Pat.) Prasa czerniowiecka pisze, że według wiadomości żydowskiej ajencji prasowej, Kanada zgłosiła gotowość przyjęcia większej liczby emigrantów żydowskich z Rumunii. W stanie Ontario mają być im odane do dyspozycji grunta uprawne.

Obchód Imienin Pana Prezydenta R. P. w Wilnie

W dniu 1 bm, w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego miasto przybrało odświętny wygląd. Na wszystkich gmachach państwowych i prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych, a w godzinach wieczorem było miasto bogato iluminowane.

Młodzież szkolna w godzinach porannych wysłuchała uroczystych nabożeństw, odprawionych na intencję Pana Prezydenta R. P. we wszystkich kościołach.

O godz. 9 rano w Bazylice wileńskiej J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski odprawił uroczyste nabożeństwo na intencję Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z wojewodą wileńskim na czele, przedstawiciele wojska, organizacje społeczne reprezentujące cywilne społeczeństwo wileńskie, związki kombatanckie, P. W. i młodzież akademicka.

W świątyniach innych wyznań w godzinach porannych również zostały odprawione nabożeństwa na intencję Pana Prezydenta R. P.

Flota włoska pomaga gen. Franco

LONDYN, (Pat). Ambasador hiszpański w Londynie doręczył brytyjskiemu Foreign Office notę następującej treści:

„Z polecenia mego rządu podaję następujące informacje, dotyczące pomocy morskiej, jaką rząd włoski udziela powstańcom hiszpańskim, jaskrawo naruszając zobowiązania międzynarodowe. Rząd włoski oddał do dyspozycji powstańców hiszpańskich kontrtorpedowce „Aquila" i „Falco", które obecnie pływają pod monarchistyczną banderą hiszpańską pod nazwą ,Velas Co-Ceuta" oraz „Velas co Melilia" Kontrtorpedowce te są stawiaczami min o wyporności 1400 ton, z działami 12 cm i szybkością 34 węzłów.

W analogicznych okolicznościach powstańcy otrzymali kontrtorpedowce „Alessandro Poerio" oraz „Guelielmo Pete", wybudowane w r. 1914. Są to poławiacze min o szybkości 32 węzłów, z działami 10 cm. Jakie nazwy powstańcy nadali tym okrętom nie jest wiadome. Ponadto dwie włoskie łodzie podwodne zostały przekazane bazie morskiej powstańców Soller na Majorce. Posiadają one bandery oraz załogi powstańcze i zostały nazwane „Mola" oraz „San Jurio".

Wiadomości zawarte w powyższej nocie, były przedmiotem rozmowy, jaką od był dziś po południu

MIN. EDEN Z AMBASADOREM WŁOSKIM GRANDIM.

Rozmowa ta dotyczyła ponadto trudności, jakie wysuwają Włosi w Komitecie Nie interwencji w sprawie wycofania obcych oddziałów z Hiszpanii.

Zaprzeczenie Włoch

RZYM, (Pat). Włoskie koła miarodajne zaprzeczają wiadomości, podanej przez ambasadę hiszpańską w Londynie, jakoby rząd włoski wysłał gen. Franco 4 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne.

Jednocześnie koła te zaprzeczają informacjom, według których statek angielski storpedowany miał być przez włoską łódź podwodną.

Jak oświadcza ministerstwo marynarki, wszystkie włoskie łodzie podwodne znajdują się w chwili obecnej na wodach włoskich, a tego rodzaju pogłoski, rozszerzane przez koła rządowe Hiszpanii marksistowskiej, mają wyraźnie charakter tendencyjny.

Japonia nie uznaje rządu Czang-Kai-Szeka ani jego zobowiązań

TOKIO. (Pat.) Ag. Domei donosi: Min. Hirota oświadczył dziś w Izbie Wyższej, że rząd japoński nie uznaje chińskiego rządu narodowego. Również nie będą uznane przez rząd japoński wszystkie pożyczki udzielone przez zagraniczne mocarstwa temu rządowi oraz należności za dostarczony materiał wojenny.

Nowy komisarz spraw wewn. na Ukrainie sow.

MOSKWA, (Pat). Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy Leplewski, na mocy postanowienia CKW Ukrainy, został zwolniony z zajmowanego stanowiska w związku z przeniesieniem go na inne stanowisko. Jakie stanowisko powierzone zostanie Leplewskiemu — nie wiadomo.

Ludowym komisarzem spraw wewnętrznych Ukrainy Centralny Komitet Wykonawczy mianował Usplewskiego, b. szefa N. K. W. D. obwodu orenburskiego.

Profesorowie uniwersytetów japońskich aresztowani pod zarzutem komunizmu

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Tokio, że wczoraj z rana policja dokonała obławy, podczas której aresztowano ponad 15 osób, podejrzanych o komunizm. Większość wśród aresztowanych stanowią profesorowie wyższych uczelni.

Wzmacnia się rząd pekiński

TOKIO. (Pat.) Dziennik „Niszi Niszi" donosi, że dziś nastąpi połączenie rządu autonomicznego Hopei z tymczasowym rządem chińskim w Pekinie. Wszystkie niezbędne formalności ukończono jeszcze w niedzielę. Praca rządu pekińskiego oceniana jest dodatnio. W wyniku połączenia z rządem wschodnio-hopejskim, nastąpi dalsze wzmocnienie nowego reżimu w Chinach. Dziennik wskazuje, iż Japonia powinna uczynić krok naprzód i uznać rząd pekiński de jure.

Francja weźmie udział w wyścigu zbrojeń morskich

PARYŻ. (Pat.) Duże wrażenie w kołach politycznych wywołało oświadczenie ministra marynarki francuskiej Williama Bertranda, złożone przedstawicielom prasy na temat polityki morskiej Francji.

Minister Bertrand oświadczył, iż gwałtowne zbrojenia innych państw stawiają Francję wobec konieczności rewizji dotychczasowego programu morskiego. Należy oczekiwać, iż w najbliższym czasie rząd francuski przystąpi do intensywnej odbudowy swej floty wojennej, celem dorównania wysiłkom innych państw.

Zasady podstawowe i sprawy drugorzędne

(Dokończenie ze str. 1)

w chwilach omawiania faktów bieżących.

Jeżeli powstają konflikty, różnice poglądów na różne drobniejsze zagadnienia zazwyczaj nie wracamy do rewizji założeń ogólnych, nie poddajemy ich w wątpliwość, a co najwyżej szukamy w nich punktu wyjścia dla rozstrzygnięcia sporu.

Tę metodę usiłowaliśmy przestrzegać i w czasie konfliktu, który ostatnio tyle krwi ludziom napsuł.

Protestowaliśmy przeciwko traktowaniu przemówienia gen. Żeligowskiego z dnia 2 grudnia ub. r. jako chęci naruszenia przyjętych przez nas ogólnych założeń.

Byliśmy zdania, że różna ocena postępowania 16 posłów w Komisji Wojskowej nie powinna uniemożliwiać współpracy ludzi stojących na gruncie deklaracji lutowej płk. Koca.

Nie chcieliśmy przy tym odstępować od zasady dobrowolnie przyjętej i dla nas najważniejszej.

Podkreślaliśmy w sposób bardzo jaskrawy swe zdyscyplinowania nie licząc się z tym, że ludzie, nierozumiejący nas, podporządkowywanie się władzom przełożonym mogą nazwać „pokajaniem".

Dokładaliśmy wszystkich starań, jakie były w naszej mocy, aby nie dopuścić do tego co zgodnie z przyjętą przez nas zasadą najbardziej ogólną, zjednoczenia narodu dookoła idei obronności, byłoby najgorszym złem, do rozbicia w łonie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Przebieg wczorajszego posiedzenia plenarnego Sejmu, wymownie dowodzi, że i tam nastąpiło pewne wyjaśnienie sytuacji. Gdyby prymat zagadnień obronności nie był uznawany przez obie strony biorące udział w sporze, spór by z pewnością przybrał inną postać.

Na tym te rozważania można by właściwie zakończyć. Pozostaje tylko jeszcze do omówienia jedna sprawa wiążąca się z tym tematem ubocznie.

W obronie uczuć do Gen. Żeligowskiego nie my jedni w Wilnie wystąpowaliśmy. Czyniło to również „Słowo". Otóż jest wielka różnica między naszą obroną, a obroną „Słowa".

Ta różnica najwyraźniej wystąpiła wówczas, gdy już sytuacja została uratowana dla Obozu i przewodniczący powiatowi podporządkowali się nowym władzom, w osobie prof. Staniewicza.

Deklarację 8 przewodniczących, która wyraźnie mówiła o tym, iż pragną oni nadal służyć idei Zjednoczenia Narodowego, redaktor „Słowa" omówi. w atrykule pt. „Buzdygany pod nogi". Tytuł ładny, barwny, zawadiacki zupełnie, jak ta bujna i piękna szlachecko-rycerska przeszłość Polski Ale tytuł sugerujący wyłamanie się i odmówienie posłuszeństwa, przedstawiający rozłam, wyjście z organizacji w świetle ponętnym, pociągającym podnoszącym ten czyn niemal do poziomu jakiegoś bohaterstwa.

Warto się trochę zastanowić. Czyż jednak w tej przeszłości owe buzdygany nie leciały zbyt często pod nogi zamiast tylko łagodnie się skłonić przed buławą hetmańską i berłem królewskim.

W każdym poszczególnym wypadku odmówienia posłuszeństwa były zapewne różne błędy i nietakty po stronie króla lub hetmana. Batory czy Żółkiewski nie mogli przecież żyć wiecznie. Ale błędy królów i hetmanów to mniejsze zło, niż brak karności, niż rozprzężenie i chaos w społeczeństwie.

W ocenie tych rzeczy jak widać ze „Słowem" zasadniczo się różnimy. „Słowo" nasz chleb nazywa gorzkim, bo umiemy się podporządkowywać, no a my byśmy nie chcieli jeść ich „słodkiego", ale warcholskiego chleba.

Piotr Lemiesz.

Umowa zbiorowa między wydawcami a dziennikarzami została podpisana

WARSZAWA. (Pat.) Pan minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski przyjął w dniu 1 bm. przedstawicieli **Związku Wydawców** pp. prezesa F. Mrozowskiego, dyr. M. Dobiję, dyr. St. Kauzika oraz przedstawicieli **Związku Dziennikarzy** pp. prezesa M. Ścieżyńskiego i redaktorów W. Giełżyńskiego, H. Wierzyńskiego, M. Kozłowskiego i St. Grosterna.

Delegacja złożyła panu ministrowi podziękowanie za jego życzliwe ustosunkowanie się do uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy wydawcami a dzienikarzami oraz przedstawiła mu zawartą ostatnio między obu związkami umowę zbiorową, prosząc o nadanie jej mocy obowiązującej na obszar całego państwa.

Przyjazd literatki z Kowna

W Wilnie otrzymano wiadomość, że w tych dniach ma przybyć z Kowna do Wilna znana literatka polsko-litewska Julia Wichert-Kairukszlisowa.

P. Kairukszlisowa przyjedzie w związku z opracowywaniem antologii poetów litewskich w przekładzie polskim. Antologia ta ma być wydana z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej im. Marszałka Piłsudskiego.

Kronika telegraficzna

— **Zmarł 31 ub. m. późnym wieczorem w Paryżu Jan Henryk XV, książę Pszczyński** właściciel olbrzymich latyfundiów na Śląsku.

— **Córka księżny Julianny holenderskiej** w sporządzonym uroczyście akcie urodzin otrzymała imiona: Beatrice, Wilhelmina, Armgard.

Drugie imię otrzymała nowonarodzona księżniczka po babce — królowej holenderskiej, a trzecie Armgard, po matce księcia Bernarda.

— **Olbrzymi huragan** przeszedł wczoraj nad zagłębiem naftowym w Borysławiu. Straty wynoszą około pół miliona zł. Szczególnie ucierpiały wieże wiertnicze i hale maszyn. Również duże straty ponieśli właściciele realności, którym huragan pozrywał dachy z domów. Najwięcej ucierpiała dzielnica Tustanowice, w której 11 wież wiertniczych zostało uszkodzonych.

— **W Berlinie stracony** został niejaki Schlittkus skazany przez sąd przysięgłych we Frankfurcie za morderstwo dokonane z chęci zysku.

O laboratoria Polski C

Sprawa obrony narodowej żywo jest odczuwana przez społeczeństwo polskie. Liczne ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, częste przekazywanie wojsku samolotów, samochodów, karabinów maszynowych, ufundowanych przez społeczeństwo są dowodem, że sprawa ta leży na sercu wszystkim. Dzień 11 listopada potwierdził to w całej rozciągłości. Apel p. Ministra Spraw Wojskowych nie pozostał bez echa — młodzież gorąco i licznie w dniu 11 listopada manifestowała swą łączność i chęć współpracy z wojskiem.

OBRONA NARODOWA — TO NIE TYLKO SILNA ARMIA.

Ale obrona narodowa to nie tylko silna armia, to również silny przemysł, silny rozwój gospodarczy, wysoki poziom moralny społeczeństwa. Wszystko to, co da się określić słowem — obrona cywilna. Tworząca się Polska C z rozbudowanym, uprzemysłowionym centrum jest zapowiedzią wzmożonej obrony cywilnej i dobrego wyposażenia technicznego armii. Znaczenie techniki doceniają wszyscy. Wystarczy przyjrzeć się wojnie w Hiszpanii, temu wojennemu laboratorium Europy, by na właściwym miejscu stawiać kwestię techniki i jej ustawiczny postęp. Liczebność armii chińskiej staje się czynnikiem drugorzędnym wobec przewagi technicznej synów wschodzącego słońca.

Technika jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi w obecnej dobie. I na tym polu rozwinął się też szalony wyścig. Wyścig pracy laboratoryjnej, naukowo-badawczej, będącej podstawą rozwoju dzisiejszej techniki.

Znaczenie pracy laboratoryjno-badawczej zrozumiane zostało wszędzie. Naukowe pismo zagraniczne stale są wypełnione ogłoszeniami, poszukującymi pracowników badawczo-naukowych, i to zarówno do laboratoriów przemysłowych jak i bezpośrednio będących pod administracją wojskową.

Bez dobrze wyposażonych laboratoriów badawczych nie można sobie wyobrazić, byśmy mogli sprostać zadaniu dotrzymania kroku innym, w różnych dziedzinach techniki. I tu trzeba podkreślić, że sprawa ta w Polsce przedstawia się wręcz katastrofalnie. Przemysł nasz pracując na patentach zagranicznych nie posiada stałecznej liczby laboratoriów. Liczba laboratoriów naukowych jest skromna, prawie tyle ile uniwersytetów i politechnik. Same laboratoria to też jeszcze nie wszystko, chodzi o ludzi w nich pracujących.

237 DO 32.

Zatrzymam się tu przed jedną z dziedzin wiedzy, odgrywającą zasadniczą rolę w pracach badawczych w laboratoriach — fizyce. Znaczenie jej uprzytomnimy sobie jeśli będziemy pamiętali, że badaniom fizyków zawdzięczamy radiotelegrafię, radiotelefonię, film dźwiękowy, telewizję, promienie Röntgena i wiele wiele innych zdobyczy z ostatnich czasów, które zmieniły oblicze naszej dzisiejszej cywilizacji. Mając na uwadze znaczenie fizyki porównajmy według spisu liczbę osób wykładających fizykę na uniwersytetach i wyższych szkołach technicznych w Niemczech i w Polsce. Stosunek ten wyraża się cyfrą 237 do 32. Te 32 osoby w Polsce muszą zajmować się zarówno dydaktyką jak i pracą naukowo-badawczą.

NIKT.

Dydaktyka zajmuje dużo czasu, bo pełne są nasze uniwersytety. Reszta czasu może być poświęcona na badania naukowe. Przy czym badania te idą w kierunku czystej nauki. Powstaje pytanie, kto w takim razie w Polsce prowadzi stosowane badania naukowe, które nazwałbym fizyko-technicznymi. Nikt. W Polsce nie ma ani jednej katedry fizyki technicznej. Są działy fizyki (np. akustyka), którymi prawie nikt się nie zajmuje. Fizyka techniczna u nas nie istnieje i nie ma ludzi, którzy potrafiliby rozwiązywać zagadnienia fizyczne pod kątem widzenia potrzeb techniki, a nie czystej nauki. Jakie znaczenie posiada fizyka techniczna, może ilustrować fakt, że w Niemczech od paru lat fizycy teoretycy i doświadczalnicy są przewekslowywani na fiz. techniczną. Że praca tam wre i jaki jest jej charakter — mogą ilustrować odpowiedzi, słyszane na zjeździe naukowym: „na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, bo to jest tajemnica wojskowa". I nie tylko może przygniatać olbrzymia liczba wykładających osób na wyższych uczelniach niemieckich, lecz i fakt, że w różnych instytutach badawczych technicznych i naukowych pracują **setki** fizyków. Podczas gdy my nie mamy ani jednego instytutu fizyko-technicznego, ani jednej katedry fizyki technicznej, ani jednego fizyka technicznego (Nauka Polska tom XXI str. 288). A jeśli chodzi o materiał ludzki, który by mógł poprowadzić badania w laboratoriach, sprawa ta jest i katastrofalna.

BRAK KANDYDATÓW NA NAUCZYCIELI.

Prawie jedynym odpływem dla osób studiujących fizykę z braku laboratoriów badawczych w Polsce jest szkolnictwo średnie. Nauczyciel fizyki prócz obowiązujących godzin lekcyjnych musi, bez żadnej dodatkowej pomocy bądź opłaty, prowadzić gabinet fizyczny, co zabiera dużo czasu i jest mocno kłopotliwe. Ten nieprzezorny punkt polityki władz szkolnych spowodował, że ilość osób studiujących fizykę jest tak mała, że dziś w całej Polsce brak **kandydatów na nauczycieli** fizyki. Fizyki uczą ludzie, którzy dość luźno byli związani z czystą fizyką w czasie swych studiów uniwersyteckich. Nie tylko nie ma fizyków na nauczycieli w szkołach średnich lecz i odczuwa się brak kandydatów na asystentów przy katedrach uniwersyteckich. Sytuacja zaczyna być niepokojąca. Niektóre gałęzie przemysłu poszukują fizyków i... nie ma ludzi. Żeby z maturzysty zrobić fizyka, trzeba 5—8 lat. Już najwyższy czas pomyśleć o tym, by budujące się laboratoria Polski C, nie świeciły pustkami z racji braku ludzi, których nawet zaczyna być za mało, by zastąpić te 32 wykładające osoby.

Poruszyłem sprawę znaczenia fizyki. Jeśli się przy tym zważy, że inżynier przy dzisiejszym rozwoju fizyko nie potrafi zastąpić fizyka, to sprawa ta u nas nabierze właściwego wyrazu ze względu na swą powagę w danej chwili.

Mechanizm zbiorowego życia jest skomplikowany. Drobne niedociągnięcie w jednej części mechanizmu początkowo jest niedostrzegalne, z biegiem czasu jednak może stać się przyczyną wadliwego działania całości. Sprawa zwrócenia uwagi społeczeństwa na brak pracowników badawczo-naukowych, wygrywających przyszłą wojnę i utrwalających fundamenty dobrze pracującego przemysłu — jest paląca.

Jeśli przeznacza się setki milionów na inwestycje w przemyśle nie można nie przeznaczyć jednego lub pół proc. na założenie ośrodków badawczych nauki stosowanej i na wykształcenie ludzi, którzy by w tej dziedzinie twórczo pracowali.

E. A. S.

Po jubileuszowej sesji Rady Ligi Narodów



Minister spraw zagranicznych Polski, Józef Beck, w czasie ożywionej rozmowy w kuluarach pałacu Ligi Narodów z ministrem spraw zagranicznych Rumunii p. Micescu

NA WIDOWNI

SŁAWKOWCY CHCĄ BYĆ AKTYWNI W SEJMIE.

W Sejmie i Senacie usiłuje prowadzić ożywioną działalność grupa płk. Sławka, którą kieruje z zacisza najbliższy jego współpracownik poseł Brzęk-Osiński.

KŁOPOT Z RUMUŃSKIMI ŻYDAMI.

Ze Lwowa donosi korespondent agencji „Kabel": Na granicy rumuńsko-polskiej wzmocnione zostały ostatnio posterunki graniczne. W ubiegłym tygodniu zatrzymano 87 Żydów, usiłujących przedostać się na teren Polski.

KONFERENCJA STARSZYZNY NAUCZYCIELSKIEJ W KRAKOWIE

W sobotę, 29 stycznia obradowała w Krakowie poufna konferencja starszyzny nauczycielskiej. Na konferencji obecni byli prawie wszyscy członkowie b. Zarządu ZNP. Omawiano sprawę taktyki na Zjeździe.

PREZES STR. LUDOWEGO WICEBURMISTRZEM MYŚLENIC.

W tych dniach na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Myślenic (Małopolska) wiceburmistrzem tego miasta wybrany został p. Franciszek Syrek, prezes Zarządu Pow. Stronnictwa Ludowego.

LUDOWCY Z KIELECCZYZNY CHCĄ OBCHODU W RACŁAWICACH.

Do władz naczelnych Stronnictwa Ludowego napływają uchwały od oddziałów terenowych z Kielecczyzny, aby władze stronnictwa w roku 1938 powtórnie urządziły uroczystości Kościuszkowskie w Racławicach.

OPŁATEK LUDOWCÓW W KRAKOWIE.

W dniu 29 stycznia br. Koło Inteligencji Ludowej i Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie urządziły wspólny opłatek. W uroczystości uczestniczyło szereg wybitnych polityków Stronnictwa Ludowego.

„NURTY" BĘDĄ WYCHODZIĆ.

Zapowiadane „Nurty", czasopismo poświęcone sprawom wsi, ukażą się już w najbliższym czasie w Krakowie. Współpracować w tym piśmie będzie szereg czynnych działaczy ludowych.

RADA NACZELNA ZW. GMIN WIEJSKICH.

Dnia 9 lutego odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich. Jak utrzymują, część członków nie otrzymała zaproszenia na powyższe zebranie. Podobno stoi to w związku z uchwaleniem na wiosnę rb. wotum nieufności prezesowi Związku.

„Za litewskim murem"*)

P. Tadeusz Katelbach jest bystrym i wnikliwym obserwatorem, interesującym publicystą i dobrym, umiejącym chwycić czytelnika, reporterem. Jego korespondencje z Litwy, zamieszczane w latach 1933 — 37 w w Gazecie Polskiej, znakomicie przyczyniły się do rozpowszechnienia w Polsce najbardziej podstawowych wiadomości o polityce, gospodarce i społeczeństwie litewskim. Żywy i jasny styl, trafne analogie, łatwość przemawiania do wyobraźni czytelnika — oto co wpływało na poczytność „litewskiej" rubryki Gazety Polskiej.

Trzeba przyznać, że ta kilkoletnia praca rzecznika polsko - litewskiego porozumienia była dość niewdzięczna. Wydaje mi się, że po stronie polskiej, która akurat czytała korespondencje p. Katelbacha, teza byłaby dość łatwa do przeprowadzenia. Mniej podatna natomiast byłaby strona litewska — nawet, gdyby przeczytała wszystkie argumenty utalentowanego autora. Nic też dziwnego, że mimo szeregu „wyskoków optymizmu", ogólna tonacja ostatnio wydanego zbioru korespondencji p. Katelbacha jest minorowa. Miejmy nadzieję, że jest to tylko, jak pisze p. Katelbach, „okres nowych zaognień", nie zaś zdecydowane posunięcia, ustalające politykę Litwy na czas dłuższy. Dlatego też niektóre artykuły obecnie zadziwiają czytelnika swym optymizmem, inne, zwłaszcza późniejsze sprowadzają nas znowu do poziomu rzeczywistości. W ten sposób autor osiągnął wprawdzie zamierzone „zachowanie sylwety korespondenta, jego sądów, ewolucji myśli, wahań, zawiedzionych nadziei...", ale niewątpliwie zbytnio zaciemnił obraz obecnej Litwy, z jej obecną polityką wewnętrzną i zagraniczną. A pozwolę sobie twierdzić, że czytelnikowi właśnie o ten obraz najbardziej chodziło.

Sądzę, że należy się odnieść z dużymi zastrzeżeniami do wydawania w książce zbioru korespondencyj politycznych. Każda korespondencja jest dzieckiem chwili. W momencie pisania jej autor z pewnością ma słuszność i z bieżących faktów wysnuwa wnioski zupełnie prawidłowo. Jednak po upływie paru lat artykuł staje się całkowicie nieaktualny i razi w zestawieniu z artykułami późniejszymi. Poza tym z natury rzeczy z bliska patrzący korespondent wyolbrzymia szczegóły, na które niewątpliwie nie kładłby nacisku ujmując je z perspektywy czasu, o innych rzeczach — przypadkowo — wogóle nie wspomina. Np. w artykule z października 1933 r. autor informuje nas, że wprawdzie pokrycie lita spadło ze 100 procent do 64,9 proc., ale: „Nie spowodowało to jednak żadnych ograniczeń w swobodnym obrocie pieniężnym z zagranicą". Już wiemy: ograniczeń dewizowych w Litwie nie ma. Atoli o 10 stronic dalej (korespondencja z sierpnia 1937) dowiadujemy się, że „waluta jest mocna (72 proc. pokrycia) i Litwa mogłaby sobie już dziś pozwolić na zniesienie ograniczeń dewizowych". Okazuje się, że ograniczenia były, ale niewątpliwie w r. 1935, kiedy zostały wprowadzone, były ciekawsze rzeczy do komunikowania czytelnikom Gazety Polskiej (wówczas właśnie był okres wzlotów nadziei na porozumienie) i ustawa walutowa korespondentowi się wymknęła. Oczywiście obywatel polski, który czyta książkę o Litwie, wydaną w roku 1938, będzie miał o to do autora pretensje.

Z tych względów należy żałować, że p. Katelbach nie wprowadził w życie swego zamiaru napisania nowej książki o Litwie, takiej, w której podałby nam bez skrępowania cały, niewątpliwie ogromny materiał, którym rozporządza. Tej książki jeszcze od niego oczekujemy z ciekawością.

Niemniej i omawiany tom korespondencji przedstawia dużą wartość informacyjną i pozwala czytelnikowi polskiemu, z reguły ignorantowi w sprawach litewskich, zorientować się w stosunkach politycznych i gospodarczych, w psychice i nastrojach społeczeństwa naszego zamkniętego sąsiada. Pomimo wad, a właściwie braku konstrukcji zebrany tam materiał, jest bardzo cenny i obfity.

Autor podzielił wszystkie artykuły podług tematów na 8 rozdziałów, omawiając kolejno współczesny ustrój Litwy, litewską politykę gospodarczą, stosunki z Polską, sprawy mniejszości polskiej w Litwie, stosunki z Niemcami i sprawy kłajpedzkie, wreszcie stosunki z państwami bałtyckimi i Rosją Sowiecką. Dziewiąty rozdział stanowi zamknięcie i daje wnioski autora z listopada 1937 r., jak już wspomniałem, dość pesymistyczne. Powyższa systematyka nie dała się konsekwentnie utrzymać, gdyż nie można korespondenta zmusić, aby cały swój list poświęcał wyłącznie jednemu tematowi. Z umieszczonego w dziale gospodarczym artykułu „Żydzi w Litwie" dowiadujemy się ciekawych rzeczy o szkolnictwie polskim. W rozdziale o stosunkach z Niemcami czytamy o ułaskawieniu kłajpedzkich Niemców, podczas kiedy informacje o samym procesie znajdujemy dopiero w następnym rozdziale, poświęconym Kłajpedzie. Te braki jednak musimy wybaczyć, skoro już mamy do czynienia ze zbiorem dziennikarskich artykułów, i nie to jest najważniejsze. Ważne jest to, że nie tylko specjalnie nas obchodzący rozdział o stosunkach polsko - litewskich, ale i szereg innych czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Zwłaszcza wszystkie artykuły dotyczące Kłajpedy i panujących w niej stosunków.

Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że sprawy polsko - litewskie, chociaż zajmują najwięcej miejsca, są najmniej ciekawe. Może dlatego, że to jest dziedzina polityki litewskiej, o której najwięcej wiemy, może dlatego, że drażni nas nieaktualny obecnie optymizm autora, może dlatego, że właśnie w tym dziale najbardziej daje się odczuć brak konstrukcji. Nic dziwnego, gdyż te stosunki podlegały może najbardziej szybkim fluktuacjom. Korespondencje w tej sprawie we wrześniu, październiku i grudniu

*) Tadeusz Katelbach: „Za litewskim murem". Warszawa 1938. „Rój".

W Holandii nadal kobieta na tronie

Oczy całego świata są skierowane w obecnej chwili na zamek w Soestdijk, w którym księżna Juliana Holenderska oczekiwała potomka. Opinia jest zasugerowana faktem, że blisko od pół wieku Holandia jest rządzona przez kobietę i dlatego prawdopodobnie cały kraj spodziewał się rychłej wiadomości o przyjściu na świat nowego dziedzica korony Niderlandów.

Korona ta od r. 1584 spoczywa w rękach dynastii orańskiej, która rządziła Holandią w osobach następujących po sobie tzw. stadihouderów, czyli przedstawicieli związku miast holenderskich. Do tego czasu Niderlandy tworzyły sporo drobnych państewek, jak Brabant, Limburg, Hennegau, Namur, Utrecht, Geldern i Friesland. Te księstwa udzielne prowadziły ze sobą ciągłe walki, wynikłe na tle przekonań religijnych czy konkurencji handlowej. Zjednoczyły się one na krótko we wspólnej walce z konkurencyjnymi wówczas miastami hanzeatyckimi, z Portugalią i Hiszpanią, rychło jednak wewnętrzne spory doprowadziły do ponownego rozbicia jedności państwowej; dopiero Wilhelm I Orański, panujący w latach 1813—1850, doprowadził do całkowitego zjednoczenia Niderlandów. Po panowaniu dwóch następców, Wilhelma II i III, jedyną dziedziczką tronu pozostała obecna królowa holenderska Wilhelmina, urodzona w r. 1880, która wstąpiła na tron, jako 10-letnia dziewczynka. Regencję w jej imieniu sprawowała królowa-matka Emma, aż do roku 1890, w którym nastąpiła koronacja obecnej królowej.

Królowa Wilhelmina wyszła za mąż za ks. Henryka von Meklenburg-Schwerin, a przyjście na świat księżniczki Juliany w r. 1909 przyczyniło się zdecydowanie do umocnienie dynastii meklembursko-orańskiej na tronie holenderskim. Księżna Juliana w styczniu ubiegłego roku wyszła za mąż za ks. Bernarda von Lippe-Biesterfield którego dobra rodzinne położone są nieopodal Zbąszynia w Wielkopolsce. Książę Bernard jest zatem związany z Polską, gdzie ma wielu przyjaciół i gdzie spędził kilka tygodni w podróży poślubnej, bawiąc w Krynicy wraz ze swą małżonką.

Zagadka dynastyczna została w dniu 31 stycznia rozwiązana. Księżniczka Juliana powiła córkę i na tronie książąt orańskich nadal zasiadać będzie kobieta.

Om.

Polesie — eldorada myśliwych

80 razy więcej łosi. Ludność tępi kaczki

Polesie, zwłaszcza jego wschodnia część o ogromnych bagnach, lasach i słabym zaludnieniu — było prawdziwym eldorado dla ptactwa błotnego i wodnego, a łoś, dzik, ryś czy wilk, znajdował tu dawniej bezpieczne schronienie. Za czasów zaborczych, kiedy odnoszono się do łowiectwa z lekceważeniem, a kłusownictwo kwitło, zmniejszyła się szybko ilość grubego zwierza i ptactwa. Bóbr prawie znikł, pozostało kilkanaście niedźwiedzi, niewielka ilość łosi, a rysia rzadko widywano. W czasie wojny łosia wytępiono niemal doszczętnie, a głuszce i cietrzewie dziesiątkowało kłusownictwo i pożary leśne.

Obecnie następuje znaczna poprawa. Stan ilościowy łosia powiększył się w ciągu kilkunastu lat osiemdziesięciokrotnie. Również i niedźwiedź nie znikł zupełnie na naszym Polesiu i w lasach czuczewickich koło rzeki Łań, rok rocznie stwierdza się zimą obecność do 10 niedźwiedzi. Jeleń występuje, choć nielicznie, w powiatach kosowskim i prużańskim. Prawie w każdym większym obiekcie leśnym spotyka się po kilka rysiów. W każdym razie jest ich o wiele więcej niż przed wojną.

Znaczna ilość dzików ma swoją ostoję w lasach Polesia, a powiat stoliński dzierży „rekord europejski" pod względem ilości zabijanych tam na wielkich obławach dzików. Gorzej jest za to ze stanem liczebnym borsuków, wydr i kun, a już bobry trafiają się tylko wyjątkowo. Również nieimponująco przedstawia się ilość sarn na Polesiu, o wiele niższa w porównaniu z Wołyniem. Dużo ich zresztą pada ofiarą wilków. W ogóle wilki stały się, szczególnie w latach 1927—1930 prawdziwą plagą dla ludności w powiatach łuninieckim, stolińskim i kosowskim. W jednym tylko 1928 r. padło ofiarą wilków w gminie czuczewickiej blisko 60 koni i źrebaków, prawie tyleż bydła rogatego, do 150 owiec, dużo świń, gęsi i psów. Obecnie jest wilków znacznie mniej, zarówno dzięki polowaniom, jak i niszczeniu wilczych gniazd przez wybieranie małych wilczków.

Niewesoła jest sytuacja jeśli chodzi o ptactwo błotne i wodne. Może jeszcze nie w najbliższej przyszłości, zachodzi jednak obawa, że Polesie może przestać być „kaczym eldorado". Kaczka, jak wiadomo, odlatuje na zimę; nieliczne sztuki pozostające na oparzeliskach nie wchodzą tu w rachubę. Jest rzeczą możliwą, iż z roku na rok coraz mniej kaczek wraca do nas wiosną — temu zaradzić nie można. Część winy jednak za zmniejszenie ilości kaczek ciąży i na nas. Nie chodzi tu nawet o meliorację i osuszanie błot, bo stosunkowo mało w tym kierunku zrobiono i kaczki mają jeszcze aż nadto wód i moczarów do swojej dyspozycji, a sztuczne stawy rybne dają im też należyte schronienie. Straszną plagę stanowi wybieranie przez miejscową ludność kaczych jaj. Ilość takich niszczonych jaj wynosi we wschodnich powiatach dziesiątki tys., a do tego dochodzą jeszcze skutki niszczycielskiej roboty srok.

Stan ilości cietrzewi i głuszców jest zasadniczo dobry, co, jeżeli chodzi o głuszce, zawdzięczamy temu, iż dozwolony jest jedynie odstrzał kogutów i to w okresie toków.

Polak-milioner ofiarowuje Polsce tereny kopalniane w Kanadzie

Milioner amerykański, Polak, p. Viliam John Mattews, o którym wspominał Arkady Fiedler w swojej książce „Kanada pachnie żywicą", przybył obecnie do Polski. P. Mattews, który, będąc dzieckiem, wyemigrował z rodzinnego Stanisławowa, przed czterema laty przybył w odwiedziny do kraju i wówczas ożenił się z młodą stanisławowianką i obecnie jest już ojcem dwojga dzieci, które wychowują się w Polsce. — P. Mattews zamierza rządowi polskiemu ofiarować w Quebec, w północnej Kanadzie, 800 mórg kwadratowych terenów miedzionośnych, które — przeznacza na cel Funduszu Obrony Narodowej.

Morderca Skwierawski jest normalny

Śledztwo zostało już ukończone

Władze śledcze przesłuchały już wszystkich świadków w sprawie mordercy Skwierawskiego.

Zabójcę poddano badaniu psychiatrycznemu i lekarskiemu. Komisja orzekła, że jest on osobnikiem normalnym, w pełni władz umysłowych. Fizycznie jest zdrów, ma jednak nieznaczną wadę serca.

Brat mordercy, Klemens, został zwolniony z aresztu. Wyjechał in do rodziców zamieszkałych stale w Bydgoszczy. W więzieniu przebywa w dalszym ciągu przyjaciel Skwierawskiego, Trawas, który, jak stwierdzono, wiedział o popełnionej zbrodni i pomógł Skwierawskiemu w ucieczce do Lublina.

Zbadano również dokładnie przeszłość Skwierawskiego.. Popełnił on dwie kradzieże. W Gdyni odsiedział karę za kradzież motocykla, w Gdańsku zaś został skazany na 7 miesięcy więzienia, również za kradzież motocykla. Poza tym był pięciokrotnie notowany za różne kradzieże.

Zrabowany „Steyer" został sprowadzony z Lublina do Warszawy. Po dokładnych oględzinach wóz zostanie wydany właścicielowi Chojnackiemu. Licznik taksówki został znaleziony w budynku żeńskiej szkoły powszechnej im. Konarskiego we Lwowie. Skwierawski, jak wykazały dochodzenia, usiłował go kilkakrotnie podrzucić w różnych miejscach. Woził go z sobą w walizce. W ostatniej chwili, wracając po zapomniane w hotelu pantofle, wszedł do budynku szkolnego i tu, w ciemnym korytarzu, podrzucił licznik. W parę minut potem został aresztowany.

1933 r. oraz w styczniu 1934 — są różowe, znów w styczniu 1934 — czarne, potem znów różowe do kwietnia 1935 i maja 1935 r., kiedy następuje depresja. W tymże maju 1935 r. autor jest znowu pełen dobrych myśli, zapowiada zmierzch kilkunastoletniej epoki zerwania stosunków, aż do roku 1937, kiedy się znów pogrąża w pesymizmie. Do autora nie mamy o to pretensyj, bo w przedmowie już napisał o swoich zawiedzionych nadziejach, ale niewątpliwie byłoby inaczej, gdyby nam napisał: były okresy lepsze i gorsze, obecnie jest tak i tak. Ale kiedy teraz — w styczniu 1938 — czytam, że „przemiana nastrojów litewskich wobec Polski jest faktem nie ulegającym żadnym wątpliwościom" (str. 169), a potem dowiaduje się, że to już dawno było i że teraz jest wprost przeciwnie, to nie weźmie mi autor za złe, jeżeli Jego ciekawą i wartą przeczytania książką trzasnę o podłogę. I to jest może najbardziej ważki argument przeciwko zbiorom korespondencji politycznych. To, że żywą i często kategoryczną treść daje się do czytania wtedy, kiedy całkowicie straciła wartość.

Tak więc właściwie dojechaliśmy do punktu wyjścia. Chcę też powtórzyć, że postawione sobie zadanie — dać czytelnikowi dużo ciekawych informacyj i zorientować go w stosunkach litewskich — autor całkowicie wypełnił. Ale to czytelnikowi nie wystarcza.

Na marginesie nie można pominąć faktu, że korekta książki jest fatalna. Jakieś przestawianie wierszy o kilka miejsc (str. 82), „kapitaluacje" (268), „kłajpedski" (278), „obiekt" (171), „Awietinajtie" (niewątpliwie nieistniejące męskie nazwisko litewskie na str. 293), używanie pisowni czasem polskiej („Nawakas") a czasem litewskiej („Romuva"), nie mówiąc już o całej stronicy petitem wyliczonych błędów dostrzeżonych w czasie druku — wszystko to kwalifikuje wydawnictwo (wstyd powiedzieć: Rój!) i autora do kryminału. Proponowałbym litewską karę kilku lat ciężkich robót. Oczywiście bez zaliczenia czterech lat niewdzięcznej pracy rzecznika polsko-litewskiego porozumienia.

Zresztą niechby już p. Katelbach wykonał pracę może nie tyle dla niego ciężką, ile przez nas pożądaną, niechby napisał swoją projektowaną książkę. Nie wątpię, że spotkałby się z życzliwym przyjęciem i dużą poczytnością. Bo temat jest mimo wszystko aktualny i emocjonujący.

W. Dąbrowski

—o—

Od tygodnia kicha co sekundę

Osobliwy wypadek obserwują lekarze amerykańscy. 24-letnia młoda mężatka z Oakland od tygodnia ustawicznie kicha, nieomal co sekundę. Co dziwniejsza, że kichanie to nie jest połączone z katarem. Lekarze, mimo wysiłków, nie mogą uleczyć jej z tej niezwykłej choroby i powstrzymać ustawicznego kichania nieszczęśliwej.

Pijak na dachu rozebrał dwa kominy

W domu nr. 28, przy ulicy Okopowej w Warszawie, u jednego z lokatorów odbywała się uczta, obficie zakrapiana alkoholem, w czasie której wynikła awantura, następnie bójka. W ruch poszły butelki, krzesła i naczynia kuchenne. Po pewnym czasie bójka przeniosła się na podwórze parterowego domu.

Sublokator właściciela mieszkania, Józef Nikonda, lat 40, robotnik, zaatakowany przez uczestników libacji, uciekł na dach domu, schronił się za komin i począł go rozbierać, obrzucając napastników cegłami.

Kiedy komin rozebrał do dachu i nie miał już schronienia, przeniósł się do drugiego komina, który również począł rozbierać.

W międzyczasie zawiadomiono policję. Policjanci, nie mogąc obezwładnić pijanego osobnika zawezwali straż ogniową. Strażacy dostali się na dach, obezwładnili Nikondę i oddali w ręce policji.

Piszą do nas...

Może by warto zwrócić uwagę?

Bywając stale w kościele Św. Ignacego zauważyłam, że od paru niedziel sprzedają tam pod kościołem, u drzwi, „Falangę" z wielkim krzykiem „propagandowym". Zwróciłam się do kapelana z zapytaniem czy to się odbywa z jego upoważnienia? Odrzekł, że bynajmniej i że tego zakaże. Mimo to w następną niedzielę znów dwuch wyrostków w mundurkach szkolnych wtykało gazetę w ręce idących do kościoła. Jedna z pań, chciała wylegitymować ucznia, wykręcił się i uciekł nawołując dalej do walki z Żydami, z masonerią itp. Na ulicach Wilna wciąż się widziało uczniów sprzedających tę gazetę.

Zwracamy się do władz szkolnych czy takie zajęcie niedzielne uczniów szkół średnich jest wskazane? Czy już i niedorostki mają być wciągane do agitacji, do szerzenia haseł nienawiści rasowych, do propagandy idei, której rozciągłości znaczenia i powagi nie rozumieją? Należy zaznaczyć, że nie zawsze ubrane w mundurki indywidua są uczniami szkół średnich.

Czy wreszcie próg kościoła ma być miejscem handlu gazetami o politycznym znaczeniu? Nie od dziś różni agitatorzy wyzyskują kościół, ambonę, konfesjonał, progi kościoła na swoje prywatne agitacje, na kierowanie opinią publiczną w sprawach nic z religią nie mających wspólnego. Czas tracony na te propagandy jest odjęty od pracy nad duszami ludzkimi, to też nic dziwnego że stają się coraz dziksze i coraz mniej chrześcijańskie. Nadużywanie powagi kościoła dla swoich politycznych celów jest oburzające. Takie sprzedawanie gazet pod kościołem nasuwa naturalną myśl, że kościół czy dany proboszcz popiera daną organizację czy idee. Jak bywa w wielu wypadkach, ale nie zawsze. Pod kościołem Św. Ignacego sprzedawano „Falangę" bez wiedzy i zgody proboszcza, a nawet wbrew jego woli

Ludzie zainteresowani są w tym, żeby kościół stał ponad ludzkimi swarami i niechęciami, żeby był dla duszy ludzkiej ostoją, a nie jedną więcej areną walki ze zmiennymi namiętnościami ludzkimi, z którymi kościół ma za zadanie walczyć, ale tylko w zakresie grzechu, zła, krzywdy ludzkiej, a nie dla przewagi poglądów, które dziś są silne niż wczoraj i niż będą jutro. Chrystus dał nam najpiękniejszą naukę miłości bliźniego i uspołecznienia, idącą prawie po nad możność człowieka (miłujcie nieprzyjacioły wasze dobrze czyńcie tym którzy was nienawidzą), mimo to, ludzie zostający pod władzą zła popełnili w imię religii Chrystowej mnóstwo najpotworniejszych zbrodni. Ale nauka Jezusa jest silniejszą od niegodziwości zdobionych w jej imieniu. Jednak ludzie prawdziwie wierzący, rozumiejący głębiej przykazania Chrystusowe, powinni na każdym kroku walczyć o czystość wiary i powagę kościoła bezwarunkowo naruszaną przez poboczne cele i propagandy, przez polityczne agitacje i kwesty, nie mające nic wspólnego z pracą nad duchową stroną człowieka. A już wciąganie młodzieży jeszcze bardziej niedojrzałej jak akademicka, do agitacji, jest przeciwne wszelkim zasadom pedagogii.

Tejże niedzieli młodzież szkolna rozdawała ulotki b. zielonej barwy (słusznie) nawołujące młodzież akademicką do walki i do koniecznego **Przełomu Narodowego** (?) który zwalczy komunizm, żydostwo i masonerię, usunie wyzysk i nędzę (???), wyzwoli, przetworzy, zespoli, odrodzi i wyrwie itp. Obfitość obietnic rywalizuje z patosem haseł. Podpisany Związek Młodej Polski dąży więc do Przełomu Narodowego. Więc co? Zamach stanu, opanowanie Sejmu i Senatu? Ponieważ ulotki te kolportowano swobodnie w mieście, więc chyba należy spodziewać się doniosłych wypadków zrealizowania owego **Przełomu Narodowego?** Inaczej to byłoby tylko kiwanie palcem w wykoszlawionym bucie. Zajęcie dość śmieszne. A те zgoła bezczelne jest w odezwie porównywanie swego warcholstwa z czynem zbrojnym 1919 i 1920 r. i stawianie obu na jednej płaszczyźnie.

Hel. Romer.

Dopisek redakcji: Rozmach propagandy ugrupowań młodo-nacjonalistycznych w Polsce niewątpliwie przejaskrawia niepotrzebnie cały szereg momentów, ze szkodą dla efektu samej propagandy. Jednym z dowodów tego jest i głos p. Heleny Romer. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że ten Przełom Narodowy o którym pisze miesięcznik „Młoda Polska" nie jest bynajmniej czymś zasługującym na drwiny. Jest to hasło i nie szablonowe i warte szacunku, o ile je ujmiemy głębiej w płaszczyźnie moralnej. To samo hasło wyrzucone wraz ze stosami papieru na ulicę, przy akompaniamencie wrzasku sztubackiej gawiedzi wywołuje niechęć i nieufność, a zwłaszcza słuszne zaniepokojenie o przyszłość młodzieży gimnazjalnej i szkół powszechnych, która chyba powinna być dla polityki równie nietykalnym tabu jak wojsko.

Zła pogoda w Tatrach uniemożliwia zdjęcia filmowe ekspedycji Foxa

Zdjęcia z polowania reprezentacyjnego w Białowieży

W Zakopanem bawi od kilku dni ekspedycja filmowa Foxa, która przyjechała do Polski celem nakręcenia kilku krótkometrażowych filmów z zakresu propagandy turystyki. Nestety, fatalna pogoda uniemożliwia zupełnie dokonywanie zdjęć i amerykańscy filmowcy oczekują z niecierpliwością pojawienia się słońca. Wobec tego, iż w planie ich pobytu w Polsce przewidziane jest wykonanie specjalnego filmu łowieckiego, którego głównym fragmentem będą zdjęcia z polowania reprezentacyjnego w Białowieży (pierwsze dni lutego), istnieje możliwość, że ekspedycja, nie doczekawszy się poprawy pogody, dokona najpierw zdjęć z Białowieży. Następnie dopiero filmowano by Tatry i Huculszczyznę.

Co bym zrobił, gdybym wygrał na loterii?

Przeprowadzona na ten temat ankieta przyniosła bardzo ciekawe odpowiedzi. Jest przy tym objawem charakterystycznym dla obecnych nastrojów w społeczeństwie, że znakomita większość chciałaby ulokować wygrane pieniądze w inwestycjach. Przytaczamy kilka odpowiedzi:

Przemysłowiec: gram stale na Loterii Klasowej, kupuję nawet cały los i marzę o wielkiej wygranej. Odkąd dowiedziałem się, że w Centralnym Okręgu Przemysłowym powstają w szybkim tempie fabryki, nie mogę spać po nocach, chciałbym już najszybciej wygrać i założyć ten wielki warsztat pracy. Nowa Loteria Klasowa zwiększyła szanse wygrania, może mi się teraz poszczęści.

Lekarz: Wygrałem już kilkakrotnie, raz nawet 2000 zł. Kupiłem wtenczas nowe narzędzia chirurgiczne. Gdybym wygrał w nowej, zreformowanej Loterii jakąś większą sumę, założyłbym własną klinikę i dał pracę kilku mało zarabiającym kolegom.

Rzemieślnik: Gdybym wygrał na loterii, wynająłbym większy sklep w śródmieściu, przyjąłbym do pracy kilku wykwalifikowanych czeladników i uczniów. Robiłbym buty i pantofle, jakich Polska nie widziała.

Rolnik: Kupiłem dwie części losu do pierwszej klasy 41 Loterii Klasowej i spodziewam się, że teraz napewno wygram. Moi sąsiedzi wygrali już kilkakrotnie, a przecież w poprzednich klasach trudniej było wygrać bo były mniejsze szanse. Jeśli poszczęści mi się na loterii i wygram większą sumę, to kupię mająteczek, założę tam gorzelnię, browar, będę wyrabiał dobre masło. Jeśli wygram mało, dokupię trochę ziemi i powiększę inwentarz.

Kupiec: Jestem kupcem detalistą, a chciałbym zostać wielkim hurtownikiem. Gdybym wygrał na loterii, założyłbym dom handlowy w Gdyni i wyjechał do krajów zamorskich dla nawiązania kontaktu z tamtejszymi kupcami i przemysłowcami. Przedsiębiorstwo moje załatwiałoby tranzakcje importowo - eksportowe. Może z czasem miałbym własne setki.

Handlarz uliczny: Ja chcę wygrać tyle, by móc wybudować wielki dom czynszowy. Miałbym ładny dochód i po tylu latach biedy i harówki, odpocząłbym nareszcie porządnie. Nie budowałbym żadnych mieszkań luksusowych, wynajmowałbym tanio. Tacy biedacy jak ja, mieliby u mnie duże ulgi. Chyba w tej nowej loterii, która daje większe szanse, wygram napewno.

I wszyscy oczywiście zaopatrzyli się w losy do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego.

Prokurator broni najnieszczęśliwszych ludzi

Sensacje procesu czterech adwokatów. Dyzenhauzowa mdleje. Prok. Krzysztoń ciska gromy

Wczoraj w procesie czterech adwokatów prokurator Popow kontynuował swoje przemówienie, przechodząc do obrony prawnej konkluzji aktu oskarżenia, uzasadniał szczegółowo wszystkie kategorie zarzutów. Oskarżał wszystkich, z wyjątkiem Frydmanowej o fałszywe prowadzenie księgowości „Fidutii". Poza tym oskarżał wszystkich wymienionych w akcie oskarżenia o przestępstwa dewizowe, rejentalne i oszukiwanie obywateli sowieckich. W stosunku do Dyzenhauza i Gruferana prosił

O SPECJALNE ZAOSTRZENIE KARY.

Prok. Popow zatrzymał się dłużej nad analizę stosunku adwokata do klienta w ogóle. Działalność adwokata, jako pełnomocnika społeczeństwa, jest aktem służby publicznej. O ile będziemy porównywali funkcje adwokata z czynnościami administracyjnych urzędników, to można zastosować — zdaniem prokuratora — w sprawie „czterech adwokatów" art. 292 K. K., bo pełnomocnictwa obywatela sowieckiego są bardziej niż jakiekolwiek inne opatrzone i zawarunkowane klauzulą publiczno-prawną, a to specjalną decyzją Ministerstwa Skarbu. Z tego też względu stosunek adwokata do klienta w tej sprawie [illegible]

[illegible]OWO KWALIFIKOWANY,

Na zakończenie swego przemówienia prok. Popow prosił sąd o zastosowanie art. 286 i 60 K. K.

Prok. Krzysztoń rozpoczął od stwierdzenia, że ten koszmarny proces wileński znamienny swoim zasięgiem skandalu, jest pierwszym z wielu licznych, mających swe źródło w związku przestępczym, jakim była „Fidutia". Miejscem, gdzie nie można tolerować przestępstw żadną miarą, jest kancelaria adwokacka. Adwokat powinien mieć prawo za sobą, ale nie przeciw sobie, jako karzącą rękę sprawiedliwości.

Ława oskarżonych jest osobliwa umiejętnością i potwornością zbrodni. Oskarżeni przejawiali chciwość, żarłoczność, uprawiali chytre oszustwa, szli po krętych drogach.

„Fidutia" i jej sprawa, zdaniem prokuratora, są wyrazem życia współczesnego, symbolem porażenia moralnego warstwy średniej, która coraz częściej zasiada na ławie oskarżonych.

O genezie „Fidutii" prok. Krzysztoń mówi następująco: Jewsiej Men i Mordka Gruferman, spotkali się w piękny majowy dzień, wspominali swe szkolne lata i ze wspomnień tych powstaje

NAJCIEMNIEJSZY INTERES,

jaki dotąd przeprowadził w swym życiu Gruferman. Następnie złota nitka opiała całą rodzinę Dyzenhauza. Ludzie interesu zrozumieli się w lot. Powołali do życia „Fidutię". Frydman nie pamięta czy brał udział w naradzie z Menem, ale to nie pierwszy zanik pamięci w tej sprawie „Fidutia" otrzymała na początek 600 spraw obywateli sowieckich i tak powstała instytucja, kierowana przez adwokata Dyzenhauza.

W trakcie przemówienia prok. Krzysztonia

ZEMDLAŁA DYZENHAUZOWA.

Po przerwie prok. Krzysztoń zaznaczył, że przykro mu jest, że jego słowa sprawiają przykrość, ale spełnia on swój obowiązek

Prokurator określa „Kredit Biuro" i „Fidutię" jako instytucje monopolu i wyzysku. „Kredit Biuro" było cywilnym GPU, a proces ten jest koszmarem, który spać po nocach nie daje.

Długacz zasłaniał się racją stanu. Zapytywał dlaczego rozpoczęto proces, gdy nie ma skarg rzekomo poszkodowanych. Mówił, że racja stanu wymagała takiego postępowania, jakie cechowało jego działalność.

Poszkodowani nie mogą składać skarg. Tam, gdzie są poszkodowani, panuje terror.

OBYWATEL SOWIECKI JEST NAJNIESZCZĘŚLIWSZYM CZŁOWIEKIEM NA ZIEMI.

Jednak mimo wszystko nie wolno go traktować jak Murzyna, nie wolno go oszukiwać w Polsce. Długacz odpowiada za przestępstwo popełnione za granicą, o czym mówi art. 4 K. K.

Następnie prokurator przeszedł do omawiania poszczególnych tranzakcyj, przeprowadzonych przez Długacza.

Jutro dalszy ciąg przemówień stron.

(Z.)

Kongres muzułmanów zakończył obrady

W dalszym ciągu Kongres Muzułmański powołał Najwyższe Kolegium Muzułmańskie. Do Kolegium zostali wybrani na członków: pp. Olgierd Kryczyński i Jakub Romanowicz z osób świeckich oraz z duchownych imam m. st. Warszawy Ali Woronowicz i imam Aleksander Krynicki.

Po złożeniu sprawozdania przez Mufiat z jego dwunastoletniej działalności, które zebrani przyjęli, Kongres uchwalił wysłać depeszę do króla Egiptu Faruka oraz do muzułmanów jugosłowiańskich, jako podziękowanie za ich współpracę religijną z muzułmanami polskimi.

We wtorek, jako w drugim dniu obrad Kongresu, delegaci związków kulturalno - oświatowych i przedstawiciele młodzieży obradowali do późnego wieczora.

Po wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych oddziałów wybrano Centralną Radę Związków Kulturalno-Oświatowych Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Do Rady weszli: **Kryczyński** Olgierd, **Kryczyński** Leon, Konstanty **Murza - Murzicz,** Stefan **Bazarewski,** Jakub **Romanowicz,** Abduł - Hamid **Churamowicz** i imam Ali **Woronowicz.**

Dla życia kulturalnego Tatarów Centralna Rada ma doniosłe znaczenie. Zespoli ona w jedną całość wysiłki organizacyjne wszystkich Tatarów polskich.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się w hotelu „Georges'a" „czarna kawa" z udziałem p. wojewody L. Bociańskiego, przedstawicieli władz i społeczeństwa tatarskiego. Sz. A.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

W dniu 31 stycznia w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody J. Rakowskiego odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Na posiedzeniu tym załatwiono m. in. następujące sprawy: zatwierdzono statut Przychodni Szkolnej Centrali Opiek Rodzicielskich w Wilnie, zatwierdzono preliminarz budżetu Wileńskiego Międzykomunalnego Związku Opiekuńczego na rok 1938/39, zatwierdzono uchwały finansowe Rady Miejskiej m. Wilna w sprawach: pobierania w roku 1938/39 dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, upoważnienia Zarządu Miejskiego do zaciągania pożyczki w KKO w kwocie zł 96.000 na przygotowanie materiału do robót drogowych, zmiany i wykupu gruntów miejskich, udzielenia T-wu Targów Północnych w Wilnie poręki finansowej do wysokości 250.000 zł na budowę pawilonów wystawowych, uchwalono budżet Wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego na rok 1938/39, zatwierdzono uchwałę Święciańskiej Rady Powiatowej, ustalającą normy opłat drogowych na r. 1938/39 oraz rozpatrzono szereg odwołań podatkowych.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Sensacyjne odkrycie w księgarni litewskiej

Zamaskowane drzwi prowadziły do potajemnego składu nielegalnej literatury litewskiej

Od dawna już istniały poszlaki, że w Wilnie znajduje się zakonspirowany skład nielegalnych wydawnictw litewskich.

Skrupulatne poszukiwania na razie nie przynosiły wyniku. Wzięto wreszcie pod obserwację litewską księgarnię p. Szłapelisa, przy ul. Dominikańskiej W księgarni tej przeprowadzono kilkakrotnie rewizje. Nie przyniosły one jednak na razie żadnego skutku.

Wczoraj ponownie zrewidowano tę księgarnię. Wyniki tej rewizji były w pełnym tego słowa znaczeniu rewelacyjne: w księgarni Szłapelisa wykryto potajemną, dobrze zakonspirowaną składnicę nielegalnych wydawnictw litewskich, która mieściła się w czterech pokojach. Wejście do zakonspirowanej składnicy było tak sprytnie zamaskowane, że policja podczas poprzednich rewizyj nie mogła natrafić na tę olbrzymią kryjówkę.

Składnica ta mieściła się obok sklepu, który zajmuje dwa pokoje. Drzwi do niej były zamaskowane. Mieściły się one w głębokiej niszy, w której stała szafa z półkami, zapełnionymi książkami. Szafa ta otwierała się i stamtąd prowadziło wejście do składnicy nielegalnych wydawnictw.

Kryjówka składała się z czterech pokoi, napełnionych książkami, dostarczonymi do Wilna przez przemytników.

Po otrzymaniu wiadomości o rewelacyjnym wyniku rewizji do zakonspirowanej księgarni Szłapelisa niezwłocznie przybyli przedstawicieel władz sądowo-śledczych.

Księgarnia została opieczętowana. Dalsze dochodzenie w toku. (C).



B. dyr. T-wa Bankowego w Grodnie skazany na 3 lata więzienia

Ostatnie dwa dni procesu b. dyr. T-wa Bankowego Symchy Wolberga oraz byłego prokurenta Frydlanda, poświęcone były wysłuchaniu orzeczenia biegłych i przemówieniom stron.

Prok. Pacewicz w trzygodzinnym przemówieniu uzasadniał wszystkie zarzuty, stawiane Wolbergowi i Frydlandowi i wnosił o skazanie Wolberga na 5 lat więzienia a Frydlanda na 3 lata.

Obrońca Frydlanda, adw. Firstenberg, wnosząc o uniewinnienie swego klienta poddał ostrej krytyce działalność likwidatorów, którzy za czas likwidacji wydatkowali przeszło 70.000 zł., pobierając po 1000 zł. (Hubrich) i 400 zł. (Derszeń) pensji miesięcznie oraz duże diety.

Wolberg obrońcy nie miał. Przemówienie jego trwało przeszło 3 godziny. Również prosił o uniewinnienie.

Wczoraj o godz. 12 ogłoszony został wyrok, na mocy którego Wolberg uznany został winnym zarzucanych mu czynów, za wyjątkiem niektórych zarzutów buchalteryjnych. Sąd skazał go za przestępstwo z art. 264, par. 1 na 3 lata i 6 mies. więzienia, zmniejszając mu karę na mocy amnestii do 2 lat i 4 miesięcy, z art. 281 na 2 lata więzienia, zmniejszając tę karę do 1 roku. Sąd obie te kary połączył i skazał Wolberga łącznie na 3 lata więzienia.

Oskarżonego Frydlanda sąd skazał z art. 264 na 2 lata więzienia, darując połowę kary na mocy amnestii. (g)

LEON MOENKE 21)

Stawka o życie

Siostra „zawchoz" (gospodyni) spotkała mnie jak starego znajomego.

— Co, buciczki przywieźliście dla syna? — spytała.

— Tak, powiedziałem, podając jej pakunkł. — Oto są. Przywiozłem również i owoce.

„Zawchoz" zabrała się odrazu do buciczków.

— Ależ, jakie duże! Kupowaliście, jak widzę, bez miarki. Jak te znosi, to już kupujcie mu ten sam numer. Będą mu wówczas w sam raz. Niedoświadczony z was tatuś — śmiała się „zawchoz".

— Bałem się by nie kupić za małych — powiedziałem jej, trochę zmieszany.

— Ale nic. Jakoś już będzie je nosił. Są mocne, ładne i lekkie. W torgsinie kupowaliście zapewne?

— Tak.

— To widać od razu. Poczekajcie chwileczkę. Zaraz wam przyniosę stare —i wyszła z pakunkami z pokoju.

Po chwili wróciła ze starymi.

— Otóż macie pierwsze buciczki, które zdeptał wasz synek. Schowacie je sobie zapewne na pamiątkę? Co? — żartowała mile.

— Czy mogę zobaczyć syna? — zwróciłem się do niej.

— Sprobójcie. Sądzę, że tak.

Pożegnałem się z „zawchozem". Na korytarzu spotkałem siostrę, która asystowała przy przyjęciu Jureczka.

— Dzień dobry, towarzyszu!

— Dzień dobry.

— Ładne jabłuszka kupiliście dla syna. Pokazywała mi je „zawchoz". Szkoda tylko, iż z owocami będzie musiał trochę zaczekać. Mała niedyspozycja żołądkowa.

— Czy mogę zobaczyć się lekarzem ?— zapytałem ją natychmiast.

— Co, już się tatuś zaniepokoił? Powiadam wam, nic strasznego. Towarzyszka zarządzająca jest obecnie zajęta oglądaniem dzieci. Wątpię, czy przyjmie. Zresztą spróbójcie. Synek wasz akurat u niej.

Skierowałem się ku drzwiom gabinetu.

— Dokąd, towarzyszu! — zawołała siostra, prawie chwytając mię za rękę. — Syna waszego dwie i pół godziny nie mogliśmy uspokoić po waszym wyjściu. Co wy chcecie robić?! Stańcie zaraz tu, w ciemnym kącie, by was nie zobaczył. Niebawem go stamtąd wyniosą.

Stanąłem w ciemnym kącie, jak mi kazano, i czekałem. Po chwili szybkim krokiem wyszła z gabinetu siostra, niosąc go pleckami naprzód. Gdy się zrównali ze mną, Jureczek spojrzał w moją stronę.

— A gdzie ty?! — zawołał on śpiewnie i, myśląc, że się bawię w chowanego, przytulił prędko swą twarzyczkę do szyi siostry, jak go nauczyła niania.

Tak znikli w drzwiach.

— A gdzie ty?... — tych słów w mym życiu nie nie zapomnę.

* * *

— Nic poważnego. Mała niedyspozycja żołądkowa — rzekła mi sucho lekarka. — Przepraszam was, jestem zajęta.

Wyszedłem znowu na korytarz.

— Siostro — zrwóciłem się do jednej, która wyszła właśnie z pokoju bawialnego — chciałbym popatrzeć na małego. Może mi to ułatwicie?

— Dobrze, to się da zrobić. Idźcie do sali teatralnej.

Po pewnym czasie przyszła i cicho uchyliła drzwi. Zajrzałem przez szparę. Za stołem siedziały bąki i jadły podwieczorek. Był to widziany już przeze mnie pokój bawialny. Jureczek znowu siedział odwrócony tyłem do mnie. Jak wszystkie dzieci, jadł samodzielnie. Dwie siostry sprawowały dozór ogólny. Stałem, patrząc na niego z ukrycia.

Rychło skończył się podwieczorek i maleństwa zaczęły łazić, bawiąc się, po pokoju. Bawił się i Jurek. Wtem spotkały się nasze spojrzenia. Malec stanął. Zabawka mu wypadła. Z szeroko otwartą buzią i oczami ruszył ku drzwiom.

— Poznał was.... — i drzwi zamknęły się natychmiast. Poszedłem.

— A gdzie ty? A gdzie ty? — śpiewnym głosem zadźwięczało w mych uszach.

* * *

— Tu masz zdeptane buciczki Jureczka — rzekłem żonie wpadając. — Jesteś gotowa?

— Nie, zaraz, w tej chwili — odpowiedziała mi trochę speszona, gdyż była już za kwadrans szósta, a umówiliśmy się na piątą.

(D. c. n.)

Ze spraw samorządu gminnego

W grudniu uchwaliły rady gminne budżety na rok 1938/39, które zostały odesłane do wydziału powiatowego (sejmiku) dla zatwierdzenia. Od tej pory sekretarz i wójt gminy przeglądają każdą korespondencję ze szczególną uwagą, interesując się losem mozolnie opracowanego budżetu i jeśli w styczniu nic o nim z wydziału powiatowego nie nadeszło — budżet został aprobowany. Ale to rzadko bywa, bo władza nadzorcza zawsze coś wyszpera, do czegoś się „przyczepi", czymś uzupełni i rób człowiecze (wójcie) dodatkowe posiedzenie rady gminnej. Odbijaj na maszynie z górą dwadzieścia „zaproszeń" do radnych, wyszczególniając porządek dzienny, a potem drżyj o... quorum.

Tak, z tym quorum radnych mają wójtowie dużo kłopotu i jest ono przekleństwem w życiu samorządowym na wsi. W ogóle gminne nasze rady są mocno płynne, to znaczy — na każdym posiedzeniu widuje się innych radnych za wyjątkiem kilku starych wyg samorządowych, którzy wodzą rej w każdej radzie.

Stan ten należy stanowczo uzdrowić, oczywiście, nie przez stosowanie kar „do trzech tysięcy złotych", co przewiduje ustawa, a tylko przez wprowadzenie do rad gminnych w czasie tegorocznych wyborów (w jesieni) ludzi „mających iskierkę" do pracy społecznej. Bez tego nie będzie ładu, zwłaszcza tam, gdzie się nie pobiera żadnego wynagrodzenia (a jeszcze się dokłada).

Uważam też, że każda nowa rada gminna winna odbyć jakieś miejscowe kursy samorządowe, gdzie by zaznajomiono ją z najważniejszymi zagadnieniami mocno skomplikowanego dziś aparatu samorządu terytorialnego. Wówczas każdy radny będzie się uważał za kompetentnego do **czynnego** udziału w pracy i sprawi mu to wielkie zadowolenie.

Należy też spowodować, ażeby sekretarze gminni nie pisali zbyt „uczonych" protokółów, zwłaszcza pobudżetowych, gdzie całą ich treścią są tylko wyrazy: pozycja, paragraf, dział, litera, ustawa, okólnik, dekret, dziennik itp. Nic też dziwnego, że mało kto tego słucha, bo naprawdę trzeba być kutym „paragrafistą", by się wyznać na tym.

Protokóły te muszą brzmieć jakoś „na swojską nutę", muszą być proste i jasne — dla każdego dostępne, bo inaczej będzie to suchy werbalizm, czego jak ognia unika się w obecnym systemie nauczania.

Oczywiście, winy za werbalizm w biurokracji samorządowej nie ponoszą wyłącznie (a może i wcale) sekretarze gminni — złożyło się na to wiele przyczyn, idących z góry, a u nas panuje zwykle chęć do naśladowania.

I ta, na pozór błaha rzecz — biurokracja gminna, może zniechęcić wielu do pracy w samorządzie. W ogóle każdy radny winien mieć i znać ustawę samorządową, bo często się zdarza, że ten i ów chce zabrać głos w pewnej sprawie, a tu mu zaraz ogłasza przewodniczący rady (wójt), że to wbrew ustawie. Speszony radny unika w ogóle zabierania głosu, obawiając się... ustawy.

I wiele, wiele podobnych rzeczy wpływa na złą frekwencję wśród naszych wiejskich radnych na posiedzeniach w gminie.

PRACE ZLECONE.

Specjaliści do spraw samorządu gminnego obliczyli już dawno, że gminy wykonują 75 proc. spraw zleconiowych (poruczonych), np. przez sądy, władze administracyjne, skarbowe itd. Obecnie spraw tych jeszcze przybędzie, gdyż na gminy spadnie obowiązek rozstrzygania i prowadzenia sporów, wynikłych ze szkód, poczynionych na polach i w lasach, wreszcie, dużo wysiłków pochłaniają czynności notarialne itd.

Wystarczy tu wspomnieć, że dotychczas na 3000 gospodarstw (co stanowi obszar gminy) przypadało rocznie ok. 1000 tytułów wykonawczych za różne przekroczenia. A co będzie teraz?

W związku z tym aktualna staje się dziś sprawa

ARESZTÓW GMINNYCH,

które dotychczas służyły jako „dom zatrzymań", względnie do odsiadywania kar aresztu, nie przekraczających jednak **trzech** dni.

Obecnie zaś, termin ten przedłużono do dni **czterdziestu.** Przy nieodpowiednim stanie gminnych aresztów odbycie kary miesięcznej równać się będzie w praktyce najcięższemu więzieniu.

Aresztowani śpią często na gołych deskach, **posiłku nie otrzymują wcale.** (Wyjątkowo tylko, najbiedniejsi otrzymują z gminy kilogram suchego chleba, reszta zaś przebywa na własnym „utrzymaniu"). W ciasnej, walącej się izdebce przebywa niekiedy 20 (i więcej) osób nie może więc być mowy o jakiejś tam higienie.

Słowem ,dawna „chałodnaja", przy obecnym stanie rzeczy musi ulec zmianie i to co rychlej, jeśli nie chcemy pomnażać liczby gruźlików.

Za prace zleceniowe (poruczone) mają otrzymywać gminy rocznie ze Skarbu Państwa po 13 groszy za każdego mieszkańca, tak np. przy 17.000 ludności otrzyma gmina 2.210 zł.

Na zakończenie parę słów o

GMINNYCH KOMISJACH GOSPODARCZO-ROLNYCH W POW. WILEŃSKO-TROCKIM.

Wiadomo już, że w powiecie tym każda gmina będzie miała agronoma rolnego, ponadto przy każdej też gminie powstanie specjalna komisja gospodarczo-rolna. Regulaminy tych przyszłych komisyj są obecnie rozpatrywane przez rady gminne. Skład takiej komisji ma być następujący: 2 przedstawicieli od rady gminnej, 1 od rady gromadzkiej, 1 od Kółka Rolniczego, 1 od Koła Gospodyń Wiejskich, 1 od mleczarni, 1 od Kasy Stefczyka (Banku Ludowego) itd; wszyscy z głosami **decydującymi,** ponadto, po 1 przedstawicielu od organizacyj społecznych, jak: Strzelec i inne, z głosem **doradczym.**

Oczywiście, w niektórych gminach regulamin może ulec jakimś zmianom. W każdym bądź razie, Komisja ta będzie miała charakter małego sejmiku gospodarczo-rolnego przy gminie i liczyć będzie około 50 osób (biorąc pod uwagę, że ilość gromad zostanie wkrótce zwiększona, co najmniej o 4, a to w związku ze wzmożoną działalnością gmin).

Oto parę luźnych uwag, dotyczących najaktualniejszych dziś spraw samorządu gminnego.

Jan Hopko.

Odsiedział za kompana zbrodni i jeszcze dostał za to kulą

14 ub. m. został zraniony wystrzałem z pistoletu Jan Minow ze wsi Biernaty, gm. Jodzkiej, pow. brasławskiego przez Aleksandra Czepulonka.

Ustalono, że Aleksander Czepulonek usiłował zabić Jana Minowa z przyczyn następujących: w 1935 roku Minow i Czepulonek zostali oskarżeni z art. 230 i 240 K. K. (zabójstwo). W porozumieniu z Czepulonkiem Jan Minow wziął winę całkowicie na siebie, za co został skazany na 3 lata więzienia. Czepulonek obiecał pomagać Minowowi materialnie, lecz obietnicy nie dotrzymał. Wobec tego po wyjściu z więzienia Minow zaczął prześladować Czepulonka, grożąc mu pobiciem, ten zaś, chcąc się pozbyć niewygodnego kompana, usiłował Minowa zabić.

Czepulonek został aresztowany.

KRONIKA

LUTY 2 Środa

Dziś Oczyszczenie NMP.
Jutro Błażeja

Wschód słońca — g. 7 m. 11
Zachód słońca — g. 3 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 1 II. 1938 r.

Ciśnienie 759.
Temperatura średnia 0.
Temperatura najwyższa + 2.
Temperatura najniższa — 2.
Opady —
Wiatry pol.-zach.
Tendencja — spadek.
Uwagi — dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Nadzwyczajny zjazd POW.** W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali konferencyjnej Starostwa nadzwyczajny walny zjazd delegatów Okręgu wiązku Peowiaków.

Jednocześnie odbędzie się zebranie członków Koła Powiatowego Zw. POW pow. nowogródzkiego.

— **Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego".** 19 stycznia rb. ukazała się notatka w kronice nowogródzkiej pt. „Koncesja dla nie istniejącej organizacji", która dotknęła moją osobę. Uprzejmie proszę Pana Redaktora o sprostowanie takowej, a mianowicie:

1) nieprawdą jest, że z dniem 1 stycznia rb. cofnięta została koncesja na sprzedaż wyrobów alkoholowych w Resursie Kupieckiej w Nowogródku; 2) że koncesja nadana została osobie mojej;, 3) że takiej organizacji nie ma. Natomiast prawdą jest: 1) że istniała Wojewódzka Rada Kupiectwa Polskiego na województwo nowogródzkie pod firmą Stowarzyszenie Kupców Polskich na Województwo Nowogródzkie z siedzibą w Baranowiczach na czele z prezesem b. posłem na Sejm Jerzym Gorzkowskim, pierwszym wiceprezesem Podleckim, drugim wiceprezesem Kordiakiem i gospodarzem Kopaczem na czele. Koncesja została nadana na imię wspomnianej organizacji, bez wymienienia osoby: 2) obecnie z powodu małego interesowania się, zarząd wspomnianej organizacji zdekompletował się, pozostałem tylko ja i skarbnik, wobec czego postanowiliśmy wspomnianą Resursę zlikwidować tym bardziej, że placówka ta przynosiła straty. Incydent powyższy uważam za wyczerpany i odpowiadać więcej nie będę.

z poważaniem
Florian Podlecki.

— **Sprostowanie „sprostowania".** W związku z powyższym listem p. Podleckiego, który m. in. powołuje się na p. Kordiaka i na p. Kopacza, stwierdziliśmy na miejscu co następuje: 1) p. dyr. Kordiak oświadczył, że istotnie otrzymał w swoim czasie pismo z podpisem b. posła Gorzkowskiego, powiadamiające go o nominacji na jakiegoć wiceprezesa Wojewódzkiej Rady Kupiectwa Polskiego, ale poza tym pismem nic o tej radzie nie wie ,ani też kto i na jakiej podstawie taką radę wybrał. 2) P. Kopacz oświadczył, że pragnąc spopularyzować kupiectwo polskie dopomógł p. Podleckiemu, podającemu się za wiceprezesa Wojewódzkiej Rady Kupiectwa Polskiego, w wyszukaniu lokalu i w urządzeniu Resursy Kupieckiej z wyszynkiem alkoholu, ale wszelkie formalności załatwiał p. Podlecki, który też osobiście prowadził z dzierżawcami koncesji rozrachunki pieniężne i miał z tego tytułu procesy sądowe. 3) Koncesja istotnie została cofnięta, gdyż wspomniana Rada Wojewódzka nie istnieje. 4) Obecnie zarząd Stow. Kupców Polskich w Nowogródku czyni starania o pozyskanie koncesji dla siebie i są wszelkie dane, że koncesję otrzyma. A więc Resursa Kupiecka nie jest jeszcze zlikwidowana.

— **Jak jest z placem pod budowę szpitala sejmikowego!** Pisaliśmy w ub. roku, że Wydział Powiatowy postanowił przyjąć ofertę p. Owczynnikowa i wywłaszczyć z jego folwarku przy ul. Beczkowicza, 4 ha pod budowę szpitala (Ziemia p. Owczynnikowa jest zadłużona w Państwowym Banku Rolnym i dlatego nie było innego wyjścia, jak wywłaszczenie). Obecnie dowiadujemy się, że 4 ha zostały już wywłaszczone i w tych dniach Wydział Powiatowy ostatecznie objął tę ziemię w posiadanie. Jednakże p. Owczynnikow nie jest zadowolony z tej tranzakcji gdyż oszacowano ziemię zaledwie po 30 gr. m. kw., wówczas gdy osoby prywatne płacą mu po 2,50 zł. i więcej za metr kw. Wobec tego wniósł on do Sądu prośbę o podniesienie opłaty przynajmniej o 50 gr za metr kw. W każdym razie plac pod budowę szpitala już jest, chodzi tylko o pieniądze na budowę szpitala. A czas najwyższy, aby ten budynek już stanął, bo obecny szpital pozostawia dużo do życzenia.

LIDZKA

— **PÓŁ OBIADU DLA GŁODNYCH. Obywatelu! Czy pomyślałeś jedząc codziennie suty obiad, o tych, których często nie stać nawet na ciepłą strawę, a na obiad podobny twojemu nigdy. Ustąpić pół obiadu dla głodnych to b. niewielka ofiara. Nie odsyłaj z niczym tych, którzy zgłoszą się do ciebie o ten datek w dniu dzisiejszym i spełnij swój najświętszy obowiązek.**

— **Najazd pikieciarzy.** Onegdaj spokojną Lidę nawiedziła dość spora ilość zawodowych pikieciarzy z Wilna. Grupa wyrostków, rozstawiwszy się po ulicach miasta, starała się przeszkadzać ludności w robieniu zakupów w żydowskich sklepach. Kolportowane przez nich ulotki zostały przez władze bezpieczeństwa skonfiskowane. Wobec zakócania spokoju publicznego przez pikieciarzy policja spisała kilka protokółów.

— **Z działalności K. K. O. w Lidzie.** W dniu 2 stycznia rb. Komunalna Kasa Oszczędności pow. lidzkiego w Lidzie, obchodziła 10-lecie swego istnienia.

Jest ona jedną z najsilniejszych instytucyj finansowych na terenie województwa nowogródzkiego.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań na ostatnio odbytym posiedzeniu Rady KKO — działalność Kasy miasta Lidy jest wszechstronna.

Wydatnie zasila ona życie gospodarcze miasta i powiatu lidzkiego, udzieliwszy w r. ub. pożyczek przedsiębiorstwom handlowym, warsztatom rzemieślniczym, właścicielom nieruchomości itp.

Na podkreślenie specjalne zasługuje akcja kredytowa dla rolnictwa (na kupno działek gruntów z parcelacji, pomoc przy komasacji gospodarstw wiejskich drobnym rolnikom, pomoc wiosenną przy zasiewach, na budownictwo wiejskie itp).

Obrót za ubiegły rok wyniósł 13.400.000 złotych.

Ogólna suma udzielonych kredytów za ten rok wynosiła **zł 597.000,** a pogotowie **kasowe zł 119.000.** Wkłady oszczędnościowe K. K. O. przekroczyły przeszło pół miliona złotych osiągając **cyfrę zł 556.000.**

Pod względem posiadanych wkładów instytucja kroczy na czele wszystkich KKO w województwie — spełniając rolę pionierską w krzewieniu idei oszczędności wśród miejscowych warstw społeczeństwa naszego miasta i powiatu.

Jak widać KKO w Lidzie jest jedną z najsilniejszych instytucyj finansowych, prowadzących szeroką akcję kredytową na tut. terenie przyczyniając się w ten sposób do poprawy gospodarczej w kraju.

Należy życzyć tej pożytecznej placówce również by nadal kroczyła po tej drodze a zdobyte w społeczeństwie zaufanie było zjawiskiem trwałym.

Jan Bołtuć.

— **Uroczysta akademia w „Dniu Polaka za Granicą".** W związku z obchodem „Dnia Polaka za Granicą" w sali kina „Era" odbyła się uroczysta akademia. Przy wypełnionej po brzegi sali przemówił do zebranych prof. Lucjan Brylski. Przemówienie jego o doskonałej formie i podniosłej treści zebrani przyjęli z entuzjazmem. Następnie orkiestra miejscowego pułku piechoty pod batutą por. Brodali wykonała kilka utworów m. in. wiązankę pieśni legionowych, mazurek Chopina, a na zakończenie marsz „Pierwsza Brygada". Na marginesie należy zaznaczyć, że wykonanie utworów muzycznych przez orkiestrę wojskową odznaczało się wysoką formą artystyczną. Pod tym względem daje się zauważyć w ostatnim czasie znaczna poprawa. Jest to niewątpliwie zasługa nowego kapelmistrza.

— **Proces komunistyczny.** Przed sądem Okręgowym w Lidzie odbył się 27 i 28 stycznia br. proces 9 osób, oskarżonych o należenie do KPZB. Na ławie oskarżonych zasiedli: Abram Gelman, Bencjan Dubiński, Leja Draznin, Sara Bocianówna, Henach Baran, Antoni Przewoźny, Jocha Sikurć, Izaak Szapiro, Sana Gopersztejn. Wszyscy oskarżeni byli o uprawianie działalności komunistycznej na terenie województwa nowogródzkiego, a w szczególności na terenie fabryki wyrobów gumowych „Ardal". W sprawie tej sąd zbadał 37 świadków. W wyniku rozprawy sąd skazał: Leję Draźnin na 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw, Sarę Bocianównę na 3 lata i 6 lat pozbawienia praw, Bencjan Dubińskiego na 2 lata z pozbawieniem praw na lat 4. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

Oskarżał podprokurator Marcinkowski obronę wnosił adw. Zasztowt-Sukiennicka, Czernichów i Chyll.

— **4 lata więzienia za zabójstwo.** Sąd okręgowy w Lidzie, wyrokiem z dnia 27 bm. skazał Czesława Józefa Urbanowicza na 4 lata więzienia za zabójstwo śpiewaka wędrownego, Macieja Izdebskiego, w dn. 18 sierpnia ub. r. w restauracji na rynku w Lidzie.

— **Dwa miesiące aresztu za przekroczenie przepisów o uboju.** Aron Rabinowicz miał przed sądem starościńskim dwie sprawy za nieprzestrzeganie przepisów o uboju. Ponieważ Rabinowicz uporczywie gwałci przepisy o uboju, sąd starościński wymierzył mu po miesiącu kary za każde wykroczenie. W ten sposób Rabinowicz otrzymał w sumie 2 miesiące aresztu bezwzględnego. Berkowicz Lejba za wykroczenie tego samego rodzaju został skazany na 20 dni aresztu bezwzględnego. W obu wypadkach miała miejsce konfiskata mięsa.

SZCZUCZYŃSKA

— **Komunalna Kasa Oszczędności** pow. szczuczyńskiego, pozostająca od 2 lat w stanie likwidacji, zostaje ponownie powołaną do życia.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Kasy, reprezentującej wszystkie warstwy społeczne i zawodowe postanowiono powołać ponownie do życia Komunalną Kasę Oszczędności. Niezbędny dla rozwoju Kasy kapitał zakładowy zostanie uzyskany w drodze długoterminowej pożyczki z Polskiego Banku Komunalnego.

— **ŚNIEŻYCE W POW. SZCZUCZYŃSKIM. Gęsto padający śnieg i silna wichura w dniach 29 i 30 bm. w znacznym stopniu uniemożliwiły normalną komunikację. Zaspy na szosach Szczuczyn—Grodno i Szczuczyn—Lida uniemożliwiły całkowicie komunikację autobusową, aż do czasu uprzątnięcia śniegu przez służbę drogową.**

N.-WILEJSKA

— **„Młodzież — Armii".** Pod tym hasłem Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej w Nowej Wilejce organizuje wspaniały jedenasty doroczny bal akademicki w dniu 5 lutego br. w salonach Kasyna Garnizonowego w Nowej Wilejce.

Dochód z balu przeznaczony jest na zakupienie karabina maszynowego dla pułku strzelców wileńskich. Impreza, dochód z której przeznaczony został na FON spotka się niewątpliwie z uznaniem i gorącym poparciem społeczeństwa.

WILEJSKA

— **Rodzina Wojskowa w Budsławiu** z zebranych funduszów zakupiła dla 40 najbiedniejszych dzieci szkolnych buciki, ciepłą bieliznę i ubrania.

— **Dom katolicki.** W Wilejce utworzono komitet budowy domu katolickiego Dom stanąć ma na placu przy ul. Mickiewicza.

— **Odra.** W Czerwiakach, gm. chocieńczyckiej wybuchła silna epidemia odry. W znajdującej się we wsi szkółce zachorowało około 60 dzieci. Zajęcia w szkole zostały zawieszone.

GRODZIEŃSKA

SPRAWA ZAMACHU BOMBOWEGO NA „TOZ" PRZED SĄDEM APELACYJNYM W WILNIE. 8 lutego w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozpoznana będzie po raz drugi sprawa zamachu bombowego na „Toz". Jak wiadomo, Sąd Okręgowy skazał 2 zamachowców Panasiuka i Jaruszewicza na 3 lata więzienia każdego, trzeciego zaś oskarżonego Bogusz-Grzeckiego — uniewinnił.

Od tego wyroku odwołali się prok. Krzysztow i oskarżony Jaruszewicz (Panasiuk apelacji nie złożył).

Sąd Apelacyjny skazał Jaruszewicza na 6 lat, a Bogusz-Grzeckiego na 2 lata więzienia.

Skazani odwołali się do Sądu Najwyższego, który wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia w Sądzie Apelacyjnym.

CO KRAJĄ W KINACH:
Apollo: — „Ich stu i ona jedna".
Pan: — „Spotkali się w Paryżu".
Maleńkie: — „7 policzków — 7 całusów".
Helios: — 1) „Nie miała baba kłopotu" i 2) „Burza".
Uciecha: — 1) „Władca milionów" i 2) „Daniel Boone".

Jak rozwija się praca społeczno-oświatowa w Rowach

Rowy — mała wieś podwileńska, położona o 6 km od Wilna, taka jakich wiele. Młodzież tej wsi do niedawna ospała i bierna, wyładowywała swą fantazję na rozrywkach i zabawach, mających nieraz epilog na posterunku P. P.

Obecnie młodzież nie błąka się bez celu, bo ma swój punkt oparcia w świetlicy, zorganizowanej przy szkole powszechnej.

W świetlicy można wypożyczyć książki do czytania, znaleźć gazetę codzienną i kilka czasopism młodzieżowych i rolniczych; można się zabawić w różne gry stolikowe i towarzyskie, nauczyć się piosenek i wysłuchać pogadanki. Dziewczęta uczą się szyć i haftować. Wieczory świetlicowe są ożywione. Młodzież wiejska ściąga z kilkunastu okolicznych wsi i osiedli. W dniu 30 stycznia br. po raz pierwszy w ciągu istnienia Rowów zostało odegrane przez członk. świetlicy „Wesele na Wileńszczyźnie". Młodzi artyści całą duszę i zapał włożyli w to pierwsze „rowiańskie" przedstawienie. Gdy skończyli, tłumnie zgromadzona publiczność gorąco dziękowała i prosiła o jak najczęstsze urządzanie takich przedstawień. Dochód przeznaczono na cele świetlicy.

„Obiecujący" synalek

Malwina Zdanowicz-Matulewicz, zam. w Landwarowie, zameldowała, że syn jej Józef Matulewicz, lat 17, zam. tamże, w roku 1936 skradł jej książeczkę PKO z wkładem 5.203 zł. Matulewicza zatrzymano w czasie kontroli podejrzanych domów w piwiarni przy ul. Ponarskiej 3. Znaleziono przy nim książeczkę PKO i gotówkę w sumie zł 300.

Imieniny Prezydenta w „Strzelcu" przy wytwórni P. M. T.

Związek Strzelecki przy Wytwórni Monopolu Tytoniowego urządził wczoraj w świetlicy wytwórni Akademię z okazji imienin Pana Prezydenta. O godz. 19 salę wypełniła publiczność po brzegi.

Zagaił uroczystość p. Mintowt-Czyż, referat o życiu Pana Prezydenta wygłosił p. Wójcicki, kończąc okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, poczem nastąpiło odebranie przyrzeczenia od nowych członków, którego dokonał komendant podokręgu mjr. Pitner, przemawiając na temat znaczenia przyrzeczenia. Orkiestra mandolinowa „Orląt" odegrała kilka kompozycyj, poczem zespół dramatyczny oddziału odegrał sztukę Anczyca „Błazek opętany".

Swięto Rodziny Wojskowej

W dniu 3 lutego obchodzi Rodzina Wojskowa uroczyście swoje Święto.

Program Święta Rodziny Wojskowej jest następujący:

3 lutego o godz. 9 rano uroczysta msza św. w kościele Garnizonowym — po czym Zarząd oraz wszystkie członkinie P. W. udają się na Rossę, gdzie w hołdzie Twórcy swej Organizacji, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, złożą wieniec na grobie Jego Serca.

Po południu, o godz. 6 w lokalu Rodziny Wojskowej, ul. Mickiewicza 13, herbatka dla członkiń R. W. urozmaicona produkcjami artystycznymi.

Zarząd R. W. uprzejmie prosi wszystkie członkinie o jak najliczniejszy udział w Święcie Twego Stowarzyszenia.

Po 18 latach
opłatek ochotników wojennych

Onegdaj odbył się w sali Zytek wspólny opłatek organizującego się Związku Ochotników wojennych A. P. — Wieczorem w dużej sali zebrało się około 200 ochotników, którzy, jak mówili 18 lat czekali na taką chwilę.

Skromny po żołniersku opłatek zagaił prezes organizacji pr. Kowalski, następnie przemówił ks. Adrian Gut, karmelita, na temat: „Ponad tę miłość nie ma większej miłości, aby ktoś duszę swoją położył za braci swoich". Ochotnicy spełnili marzenia wieszczów, winni dalej pracować, by Ojczyzna stawała się doskonalszą — podobną do Niebieskiej, gdzie panuje zupełne szczęście.

Łamano się opłatkiem. Przemawiali nadto pp.: Wójcicki, Szyndler, Tabor, wiceprezes Ferwelt i prez. Kowalski. Opłatek zakończyła zabawa w lokalu Związku.

Wysłano depesze do Pana Prezydenta R. P., Marsz. Śmigłego-Rydza i gen. Sławoj-Składkowskiego oraz gen. Żeligowskiego.

20-dniowy kurs gotowania w Z. P. O. K.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie podaje do wiadomości członkiń i wszystkich pań zainteresowanych, że 15 lutego br. w Liceum Gospodarczym Z. P. O. K. rozpocznie się 20 dniowy kurs gotowania.

Program kursu obejmuje zasady racjonalnego przygotowania posiłków, ze szczególnym uwzględnieniem kuchni jarskiej, oraz potraw, pieczywa i przetworów (wedle życzeń słuchaczek).

Wykłady odbywać się będą co dzień w godzinach od 17 do 20.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, prosimy o wcześniejsze zgłaszania. Zapisy do 12 lutego rb. przyjmuje Sekretariat Liceum Gospodarczego ZPOK ul. Bazyliańska 2, w godz. od 8 do 12. Telefon 25-97.

Udział w kursie wynosi 30 zł, dla członkiń ZPOK 20 zł.

Pogrzeb ofiary porachunków na terenie fabryki

Wczoraj odbył się w Wilnie pogrzeb tragicznie zmarłego członka Z. Z. Z., Josela Sołowiejczyka, zabitego przed kilku dniami. W pogrzebie wzięły udział tłumy robotników. Kondukt pogrzebowy liczył przeszło 500 osób. Niesiono liczne wieńce. Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień.

Dochodzenie w sprawie zabójstwa trwa w dalszym ciągu. W ciągu ubiegłych dni przesłuchano szereg świadków. Zatrzymanych w lokalu Z. Z. Z. zredukowanych robotników fabryki „Dykta" Gubisa i Czasnojcia przesłano wczoraj do więzienia.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Nagły zgon emeryta kolejowego

Wczoraj po poł. zmarł nagle emeryt kolejowy, 64-letni Władysław Iwanicki (Targowa 31).

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Straganiarze rynku Drzewnego interweniują.** Wczoraj do wicewojewody wileńskiego p. Rakowskiego zgłosiła się delegacja przedstawicieli kupców żydowskich i handlarzy z rynku Drzewnego na czele z posłem rabinem Rubinsztejnem. Delegacja interweniowała w sprawie wydanego przez Zarząd Miejski nakazu likwidacji straganów owocowych na rynku Drzewnym. Delegacja złożyła p. wicewojewodzie memoriał, w którym prosi władze wojewódzkie o interwencję w tej sprawie, bowiem zamierzone z dniem 2 bm zniesienie straganów grozi utratą zarobków około 200 rodzinom.

AKADEMICKA

— Niewątpliwie najsympatyczniejszą imprezą karnawału będzie **„Czarna Kawa" fuksów K!Orientia w dniu 5 lutego b. r.** w lokalu S. N. P., ul. Zygmuntowska 2. Pocz. o godz. 21. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami: 2,50 zł., akademicki 1,50 zł. Stroje wieczorowe.

GOSPODARCZA.

— **Składanie zeznań o dochodzie.** 1 marca rb. mija termin składania zeznań o dochodzie uzyskanym w r. 1937. Zeznania winny być wypełnione na specjalnych blankietach wydawanych przez wszystkie urzędy skarbowe bezpłatnie. Jednocześnie ze złożeniem zeznania wpłaca się połowę podatku przypadającego od zeznanego dochodu.

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ.

— **Środa Literacka** w dniu 2 lutego rb. nie odbędzie się.

— **Ze Związku Pań Domu.** W piątek dnia 4 lutego o godz. 17 w lokalu Zamkowa 8—1, odbędzie się miesięczne zebranie klubowe z herbatką poprzedzone pokazem przygotowania łatwych ciastek. Goście mile widziani.

Wykryto wylęgarnię szczurów w Wilnie
Magistrat radzi nad sposobami wytępienia szkodników

W związku z poszukiwaniem przyczyn uszkodzenia kabla elektrycznego, doprowadzającego prąd na Antokol i Popławy, natrafiono w starych kanałach ściekowych pod Cielętnikiem, pochodzących sprzed 400 lat na olbrzymie ilości szczurów. Jak twierdzą jest ich tam setki tysięcy. W związku z tym na posiedzeniu magistratu podnoszono konieczność wyniszczenia tych gniazd szczurzych, które mogą się stać w pewnej chwili plagą miasta.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Organizacyjne ogólne zebranie członkiń ZPOK.** 3 lutego rb. (czwartek) odbędzie się ogólne zebranie członkiń Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w lokalu ZPOK przy ul. Jagiellońskiej 3/5 m. 3. Początek zebrania o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym bieżące sprawy organizacyjne. Wszystkie członkinie ZPOK proszone są o przybycie.

— **Murarze** zrzeszeni w Chrześcijańskim Związku Zawodowym Murarzy i Betoniarzy, proszeni są o przybycie do siedziby Związku przy ul. Metropolitalnej 1 — na zebranie, które się odbędzie dnia 3 lutego rb. o godzinie 17 (5 wiecz.).

— **Zebranie Sekcji Dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego** odbędzie się we czwartek 3 bm o godz. 18 w lokalu Seminarium Historycznego USB (Zamkowa 11) Na porządku dziennym referat p. prof. Antoniego Narwoysza p. t. „Wartościowanie w nauczaniu historii". Goście mile widziani.

— **Posiedzenie T-wa Przyrodników.** We czwartek dnia 3 lutego o godz. 20 w sali wykładowej Zakładu Biologii USB (ul. Zakretowa 23) odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, na którym dr Tadeusz Kołaczynski wygłosi odczyt p. t. „Grupy krwi w teorii i praktyce". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— **Kłusownicy niszczą kuropatwy.** Ostatnio w Wilnie zanotowano większy dowóz kuropatw. Jak wiadomo obowiązuje obecnie czas ochronny na kuropatwy. Władze administracyjne wydały zarządzenie, by policja ostro ścigała kłusowników.

— **Ogromna podaż zajęcy.** Rynki wileńskie są po prostu przeładowane zającami. Można nabyć zająca w cenie 1 zł do 1.80 za sztukę

— **WYCIECZKI do Włoch** (zł 196.—)
do Wiednia (zł. 98.—)
do Londynu (zł. 300) —
organizuje i zgłoszenia przyjmuje ORBIS — Mickiewicza 16-a.

— **Bal dla dzieci.** Pod protektoratem pp. Generałowej Z. Dąb-Biernackiej, dyrektorki A. Makarewiczowej, prezydentowej W. Maleszewskiej, generałowej dr Skwarczyńskiej

Koło Absolwentów Państw. Sem. Ochroniarskiego w Wilnie urządza dnia 2 lutego br. o godz. 16,

DOROCZNY BAL DLA DZIECI

w wieku od 3 do 12 lat, w lokalu Kasyna Podoficerskiego przy ul. Mickiewicza 11

Na całość złoży się:

1) Przedstawienie teatrzyku kukiełek „Ku-ku" pt.: „Cztery mile za piec" M. Kownackiej;

2) Tańce przy dźwiękach orkiestry 6 p. p. Leg.;

3) Gry i zabawy.

Wstęp dla dzieci 1 zł., dla dorosłych 50 groszy.

Na miejscu będą do nabycia oryginalne czapeczki. ZARZĄD.

— **Zmiana orkiestry w cukierni K Sztralla (Zielonego)** Mickiewicza 22. Jak się dowiadujemy, z dniem 1 lutego rb. w cukierni „K. Sztrall" ul. Mickiewicza 22 przygrywa nowozaangażowana orkiestra poznańska pod dyr. pp. Kaliszaka i Raczyńskiego.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we środę dnia 2 lutego o godz. 12,15 i w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 12,15 — Teatr Miejski odegra dwa ostatnie przedstawienia przepięknej bajki Wł. Krzemińskiego **„Dzieci pana majstra".** Ceny propagandowe.

— Dziś, we środę dnia 2 lutego o godz. 4,15 po poł. współczesna komedia w 3 aktach Bus Fekete'go **„Jan"**, Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8,15 odegrane zostanie jedno z ostatnich przedstawień wspaniałej komedii w 5 aktach E. Scribe'a p. t. **„Szklanka wody"** w premierowej obsadzie z p. Jadwigą Zaklicką.

— W czwartek, dnia 3 lutego o godz. 9 wieczorem wystąpi gościnnie po raz drugi z recitalem fortepianowym laureat konkursu pianistów im. Fr. Chopina w Warszawie **Aleksander Uniński.** Koncert poświęcony będzie wyłącznie twórczości Chopina. Ceny miejsc specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie „Lutni" od godz. 11 do 9 wiecz.

— Najbliższą premierą w Teatrze na Pohulance będzie wznowienie doskonałej komedii Wł. Fodora **„Mysz kościelna".**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Ceny zniżone. Wskutek wielkiego powodzenia jakim się cieszy operetka Fr. Lehara **„Kraina uśmiechu"** dzieło to będzie raz jeszcze dane dziś po południu o godz. 4 w obsadzie premierowej.

— Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. grana będzie arcywesoła, specjalnie przeznaczona na karnawał operetka Fr. Lehara **„Hrabia Luxemburg".** Ceny zniżone.

— **Dinu Badescu i Serban Tasjan w operze „Rigoletto".** Cała prasa warszawska jest przepełniona pochwałami dla tych dwóch fenomenalnych śpiewaków, którzy wespół z artystką op. paryskiej Anna Vallada w piątek 4 lutego wystąpią w „Lutni" w operze Verdi'ego „Rigoletto". Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru „Lutnia w godzinach zwykłych.

— **Wznowienie „Księżniczki Czardasza".** Kierownictwo, posiadając w swym rozporządzeniu w sezonie bieżącym idealnie zgrany zespół operetkowy postanowiło wznawiać najsławniejsze i najpopularniejsze operetki. Obecnie przyszła kolej na operetkę E. Kalmana **„Księżniczka Czardasza".** Premiera w sobotę.

TEATR „QUI PRO QUO".

— Dziś trzy przedstawienia doskonałego programu otwarcia z Xenią Grey, Milą Kamińską, Stanisławą Rylską, Kazimierzem Chrzanowskim, Marianem Demarem, Zbigniewem Opolskim, Tadeuszem Wołowskim i resztą zespołu. Bogaty program rewiowy w części pierwszej, w części drugiej świetna operetka J. Offenbacha **„Pan Sufleri przyjmuje".** Nadprogram światowej sławy trio ekscentryków Braun.

Początek o godz. 4, 6,15 i 9 wiecz.

RADIO

ŚRODA, DNIA 2 LUTEGO 1938 r.

8.00 — Sygnał czasu i pieśń; 8,05 — dziennik poranny; 8,15 — Muzyka; 9,25 — Słynne orkiestry; 10,00 — Transmisja nabożeństwa z Krakowa; 11,30 — Reportaż z życia; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Poranek symfoniczny: 13,00 — Pogadanka; 13,10 — „Choczka-Niechoczka i Dreptucha" — fragment z opowieści społecznej „Tak zwani głupi" Marii Rodziewiczówny; 13,30 — Muzyka; 14,45 — Audycja dla wsi; 15,50 „Hokus, pokus dominikus" — audycja dla dzieci; 16,05 — Koncert kameralny; 17,00 Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej; 17,15 — „Wilcza noc" — audycja muzyczna w opr. Wandy Dobaczewskiej i Tadeusza Szeligowskiego; 17,50 — Dobre serce matki" — pogad.; 18,00 — Coś dla dzieci; 18,10 — „Zapomniana Wilja" — pogadanka Aleksandra Chmielewskiego; 18,20 „Tokio, miasto pięciu milionów" — audycja słowno-muzyczna Adama Merwaldta; 18,50 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18,55 — Program na czwartek; 19,00 — „Pączki w bursie" Transmisja z Bursy Ziem Płn. Wschodnich, prowadzi Halina Hohendlingetrówna; 19,30 — Ostatni raz kolędy; 19,45 — Wiad. sportowe; 20.00 — „Średniowiecze w muzyce niemieckiej" — koncert z objaśnieniami Tadeusza Szeligowskiego; 20,15 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Pogadanka; 21,00 — Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki — fortepian; 21,45 — „Wizyta u lekarza" — skecz; 22.00 — Muzyka taneczna; 22,55 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy; 23.30 — Zakończenie programu.

CZWARTEK, dnia 3 lutego 1938 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Pieśni ludowe wielkopolskie. 11,40 Wesołe drobiazgi. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Nasze karnawałowe sukienki" — pogadanka J. Sawickiej. 13,15 Koncert życzeń. 14,25 „Wszystko i nic" — nowela Stefana Żeromskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Wędrówki muzyczne — Niemcy III Romantycy — audycja dla młodzieży w opr. Zofii Ławęskiej. 16,15 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 16,50 Pogadanka. 17,00 O książce prof. Malinowskiego p. t. „Życie seksualne dzikich" — odczyt. 17,15 Śpiewniczek panny Mani. 17,50 Poradnik i wiadomości sportowe. 18,10 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 18,20 Dzieci Wilna śpiewają pieśni ludowe. 18,40 Skrzynka rolnicza — prowadzi Aleksander Przegaliński. 18,50 Program na piątek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 „Pokusa" — słuchowisko Zdzisł. Marynowskiego. 19,45 Ottorino Respighi: Toccata wykona Jerzy Żurawlew z tow. orkiestry. 20.05 Wieczór operetkowy. 20,45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie.

Kurjer Sportowy

Narciarze i hokeiści narzekają

Trwająca od dłuższego czasu odwilż fatalnie wpływa na hokeistów i narciarzy, którzy nie mogą w całej rozciągłości wykorzystać sezonu sportów zimowych.

Treningi hokeistów zostały przerwane. Dwa tygodnie, jak gracze nasi nie byli na lodzie Nie trzeba zapominać, że przy pierwszej możliwej okazji z chwilą, gdy poprawią się tylko warunki atmosferyczne, drużyna Ogniska będzie musiała rozegrać eliminacyjne spotkanie o mistrzostwo Polski. Spotkanie z Warszawianką było już dwa razy wyznaczane i dwa razy musiano mecze odwoływać.

Rzecz oczywista, że brak odpowiedniego treningu ujemnie wpłynie na poziom zawodów i poważnie zaciąży na wyniku. Warto może poradzić hokeistom by zaczęli przynajmniej trenować strzały z miejsca.

2 lutego miał się odbyć w Wilnie ciekawie zapowiadający się mecz z reprezentacją Łotwy, ale spotkanie musiano odwołać. Zrezygnowano również z wyjazdu do Prus Wschodnich na mecz, który miał się odbyć 5 lutego. Pozostaje więc tylko ewentualny wyjazd na dwa spotkania, które mają się odbyć 12 i 13 lutego w Królewcu. Jeżeli jednak w najbliższych dniach warunki nie poprawią się i drużyna hokejowa nie będzie miała możności przeprowadzenia odpowiedniego treningu to i z tego wyjazdu trzeba będzie zrezygnować.

Narzekają na fatalną pogodę również narciarze. Przerwane zostały częściowo treningi patroli szykujących się do marszu narciarskiego Zułów — Wilno.

Organizowanie zawodów w czasie odwilży nasuwa szereg trudności technicznych, a zawodnicy mają moc kłopotów ze smarowaniem nart.

Mecz sześciu miast

Na ostatnim zebraniu Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego ustalono prezydium zarządu. Na czele lekkoatletów wileńskich jako prezes stanął płk. **Damrosz.** Wiceprezesami zostali: kpt. Remiszewski — sprawy sportowe, Mieczysław Nowicki — sprawy sędziowskie i aspirant Paruch — sprawy propagandowe Sekretarzem związku mianowany został por. Dobrowszyc.

Na zebraniu poruszano szereg spraw, dotyczących kalendarzyka sportowego. Postanowiono przychylnie ustosunkować się do projektu zorganizowania meczu sześciu miast. Pierwszy mecz ma się odbyć w Warszawie. Program ma przewidywać wszystkie konkurencje, objęte programem olimpijskim. Do każdej konkurencji z poszczególnego miasta zgłoszony może być tylko jeden zawodnik Jednocześnie zastrzeżono, że w roku 1939 drugi kolejny mecz sześciu miast ma się odbyć w Wilnie.

Omawiane również były sprawy związane z meczem lekkoatletycznym Polska Północno Wschodnia — Prusy Wschodnie. Mecz ten ma się odbyć w Wilnie, a będzie to już czwarte z rzędu spotkanie. Postanowiono termin spotkania wyznaczyć na wiosnę, a nie na jesień, jak proponował trener Pol. Zw. Lekkoatletycznego Stanisław Pietkiewicz. Lekkoatleci wileńscy, celem zdobycia odpowiednich środków finansowych postanowili m. in. zorganizować szereg zabaw tanecznych i kilka imprez towarzysko - rozrywkowych.

Wilno na walnym zebraniu Polsk. Zw. Lekkoatlet. reprezentowane będzie przez płk Damrosza i Piotra Kudukisa. Zebranie odbędzie się w Warszawie 12 i 13 marca.

Bardzo to dobrze, że lekkoatleci nasi już teraz zaczęli brać się do roboty, a nie jak poprzednio bywało, że wszystkie sprawy załatwiane były w ostatniej chwili.

Ważniejsze przygotowania techniczne dają gwarancję, że sezon nie zostanie zmarnowany.

Wszyscy na narty po zdrowie i rozrywkę

Pod tym hasłem organizuje Związek Propagandy Turystycznej wycieczkę narciarską w dn. 2 lutego rb. (środa).

Instruktor narciarski — przewodnik Z. P. Z. poprowadzi uczestników ciekawą i piękną trasą Hrybiszki — wieś Góry — Kolonia Kolejowa — Markucie.

Zbiórka w Ogródku przed Bazyliką. Wymarsz o godz. 9 min. 30.

Fenomen niepospolitej siły



Na zdjęciu naszym 6-letni chłopczyk szwedzki Erik Edlund, obdarzony od wczesnego dzieciństwa niepospolitą siłą. Rozpoczął on systematyczne treningi w wypróbowaniu swej siły jeszcze wówczas, gdy miał 4 lata. Obecnie potrafi podnieść jedną ręką ciężar 50 kgm, zaś oburącz 90 kgm Lekarze ustalili, że dziecko rozwija się zupełnie normalnie, posiada jedynie wyjątkowo rozwinięte mięśnie. Prawdopodobnie zostanie kiedyś słynnym siłaczem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 31 stycznia 1938 r.

Ceny za towar średnie handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar		
Żyto I stand. 696 g/l	20.50	21.—
„ II „ 670 „	19.25	20.—
Pszenica I „ 748 „	27.50	28.—
„ II „ 726 „	26.50	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	19.50	20.—
„ III „ 620,5 „ (past.)	18.50	19.50
Owies I „ 468 „	20.—	20.50
„ II „ 445 „	18.75	19.50
Gryka „ 630 „	18.—	18.50
„ „ 610 „	17.25	17.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%	43.—	43.50
„ „ „ I-A 0—65%	41.50	42.50
„ „ „ II 30—65%	33.—	33.50
„ „ „ II-A 50—65%	25.—	26.—
„ „ „ III 65—70%	22.50	23.—
„ „ pastewna	19.25	20.—
„ żytnia gat. I 0—50%	33.75	34.50
„ „ „ I 0—65%	31.—	31.50
„ „ „ II 50—65%	23.—	24.—
„ „ razowa do 95%	23.—	24.—
„ ziemniaczana „Superior"	31.50	32.50
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15.—	15.50
„ żytnie przem stand.	13.50	14.—
Wyka	19.50	20.50
Łubin niebieski	14 —	14.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	46.—	47.—
Len trzepany Wołożyn	1600.—	1640.—
„ „ Horodziej	2000.—	2040.—
„ „ Traby	1550.—	1590.—
„ „ Miory	1480.—	1520.—
Len czesany Horodziej	2200.—	2240.—
Kądziel horodziejska	1630.—	1670.—
Targaniec moczony	800.—	860.—
„ „ Wołożyn	960.—	1000.—

Wiadomości radiowe

TOKIO MIASTO PIĘCIU MILIONÓW.

Japonia zajmuje dzisiaj umysły całego świata, ekspensja imperialistyczna tych żółtych dżentelmenów zakreśla coraz szerszy krąg. W tym jak wygląda teraz, po wielkim trzęsieniu ziemi odbudowana stolica Japonii — Tokio, które jest zarazem zwierciadłem imperium, dowiemy się dzisiaj o godz. 18.20 z audycji słowno - muzycznej Rozgłośni Wileńskiej.

Audycje apracował Adam Berwaldt.

ŚREDNIOWIECZE W MUZYCE NIEMIECKIEJ.

Dzisiaj o godz. 20.00 Rozgłośnia Wileńska nadaje ciekawy koncert z płyt z objaśnieniami prof. Konserwatorium Wileńskiego Tadeusza Szeligowskiego. W programie Ryszard Wagner, Ryszard Strauss i Hindemitr.

KINA I FILMY

„CZARNY KORSARZ".
(Kino „Mars").

Film wytwórni włoskiej o podkładzie historycznym, z epoki walk w Niderlandach. Zdobywanie Flandrii przez Hiszpanów w końcu XVI w. i krwawe represje duca d'Alby generała armii Karola V i Filipa II słynnego z okrucieństw w ujarzmieniu wolnego kraju. Surowy bezwzględny Niderlandczyk zaprzysiągł zemstę zdrajcom i odwet za powieszenie przyjaciela, pod mianem „czarnego korsarza" niszczy karawele Hiszpanów, wznieca bunty i zamieszki, walczy, mając przy boku córkę uśmierconego. Film skomponowany dobrze pod względem batalistycznych obrazów (zdobycie statku), ale prawie wszystko dzieje się w nocy. Ciągłe ciemności nużą i niecierpliwią. Przytem walki, mordy i trupy — to męczy. Trzeba stwierdzić, że włoskie filmy są na ogół krwawe i okrutne, przynajmniej te, które nam pokazują.

Zapowiedź ciekawego filmu „Szalony doktór" (film podbiegunowy) i życie Rembrandta van Rijim. Reportaż ze statku „Zawisza Czarny" bardzo dobry, tylko po co ta ogłuszająca muzyka? Kolorowa bajka o trzech wilczkach doskonała, jak zresztą wszystkie tego rodzaju.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34. tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopiciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje o godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DR. MED.
ZOFIA KUNCEWICZ
Choroby wewnętrzne, specj. choroby płuc przeprowadziła się — ul. Zakretowa Nr 22 tel. 24-47. Przyjmuje codziennie 15—17.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Handel i Przemysł

NASIONA INSPEKTOWE
oraz
KARBOLINĘ SADOWNICZĄ
do opryskiwania drzew owocowych
poleca
W. WELER
WILNO
Sadowa Nr 8 — tel. 10-57.
Zawalna Nr 18 — tel. 19-51.

LOKALE

PAŃSTWOWE SEMINARIUM Ochroniarskie poszukuje lokalu o powierzchni 2000 m. kw. (ok. 35 sal) z ogrodem i boiskiem. Zgłoszenia kierować do Seminarium, ul. Suwalska 1. Telefon 20-63.

LOKAL z trzech słonecznych pokoi z balkonem przy ul. Mickiewicza od frontu zaraz do wynajęcia. Cena przystępna. Mickiewicza 11—9.

PRACA

Rządca rolny ze średnim wykształceniem i długoletnią praktyką poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycją. Zgłoszenia kierować do Oddziału „Kurjera Wil." w Nowogródku pod „Uczciwy rzadca".

RÓŻNE

ŻLE SŁYSZYSZ? Masz szum? Zażądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki „Eufonia". Kraków — Olsza.

FILATELISTYCZNE BIURO STANISŁAWA WEYCHERTA. Wilno, Bernardyński Nr 7. Najtańsze i najpoważniejsze źródło. Co tydzień nowości! Kupno zbiorów, resztówek.

— **Skradzioną książeczkę wojskową**, wydaną przez PKU w Tarnopolu na nazwisko Hermana Landesberga, zamieszkałego obecnie w Baranowiczach przy ul. Szosowej 113a, unieważnia się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 25, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166
Baranowicze, ul. Ułańska 11
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis.